Cena 10 groszy.

[illegible] Tel. [illegible] Administracja Tel. [illegible] ul. [illegible] (Karola) Nr. [illegible]
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
[illegible]
nosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 360 — Łódź wtorek 29 grudnia 1936 r.

W Hiszpanii jak za czasów Nerona...

Odparte ataki wojsk rządowych.

SALAMANKA 29,12. Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej donosi, że straty wojsk rządowych na odcinku Teruel przekraczają 300 zabitych. W okolicach Malagi atak podjęty przez oddziały rządowe załamał się, przy czym nieprzyjaciel cofając się pozostawił na placu boju kilkudziesięciu zabitych.

LEKCJA LUDZKIEGO TRAKTOWANIA JEŃCÓW DLA RZĄDOWCÓW.

AVILLA 29,12. Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi, że wiadomość ogłoszona przez niektóre dzienniki zagraniczne jakoby syn Largo Caballero wzięty do niewoli przez powstańców dnia 5 sierpnia na drodze z Madrytu do Segowii, został rozstrzelany — nie odpowiada rzeczywistości. Opublikowana ostatnio nota urzędowa stwierdza, że więźniowi nie zagraża żadne niebezpieczeństwo i że jest on dobrze traktowany.

DLA WALENCJI...

WASZYNGTON 29,12. Departament stanu udzielił wczoraj licencji wywozowej na wysyłkę do Hiszpanii samolotów i motorów lotniczych wartości 2,777,000 dol. Na podstawie tych licencyj wysłane ma być na zamówienie rządu w Walencji 68 samolotów, 411 motorów oraz zapasy części składowych do 150-ciu samolotów pochodzenia amerykańskiego, znajdujących się w Hiszpanii. Wszystkie te aparaty były już używane i doprowadzenie ich do zupełnego porządku potrwa około dwóch miesięcy.

Funkcjonariusze departamentu stanu oświadczyli przedstawicielom prasy, że obowiązująca obecnie ustawa o neutralności nie stosuje się do wojen domowych. Udzielone licencje mogły by być odwołane w tym wypadku, gdyby kongres uchwalił w międzyczasie ustawę, zakazującą wysyłki materiału wojennego dla uczestników wojny domowej. Niektóre koła twierdzą, że ewentualność tego rodzaju jest możliwa.

BESTIALSTWO KOMUNISTÓW HISZPAŃSKICH.

PARYŻ, 29.12. — Paryska „La Croix" zamieszcza szczegóły, dotyczące prześladowania katolików przez komunistów i anarchistów w czerwonej Hiszpanii, którzy specjalną nienawiścią pałają do duchowieństwa, uciekając się do najbardziej perfidnych sposobów byle tylko wytropić ukrywających się kapłanów.

Ostatnio rewolucjoniści nasyłają do domów, które podejrzewają o udzielanie schroniska kapłanom i zakonnikom, młode dziewczęta (oczywiście komunistki), które przybierają żałosny wyraz twarzy ze łzami w głosie zaczynają mieszkańcom danego domostwa uskarżać się na tyranię czerwonych, na brak opieki duszpasterskiej itd. W końcu proszą o wskazanie im adresu jakiegoś kapłana, któryby mógł udzielić ostatniej pociechy religijnej komuś ciężko choremu. Otrzymawszy ów adres komuniści podają go swym towarzyszom, którzy wywlekają z ukrycia kapłanów i prowadzą ich na stracenie.

Oszustwa kombinatorów kłajpedzkich

Systematyczne sprzeniewierzanie zarobków robotniczych.

RYGA 29,12. Z Kowna donoszą: Rząd litewski nabył większy majątek ziemski w pobliżu Kretyngi nad granicą kłajpedzką, który przeznaczony jest na obóz przymusowej pracy. Urządzenie obozu wykonują już internowani.

SKARGI ROBOTNIKÓW.

RYGA 29,12. Z Kłajpedy donoszą, że wielkie oburzenie wywołała wśród społeczeństwa, zwłaszcza robotników, sprawa systematycznego sprzeniewierzania zarobków robotniczych i funduszów państwowych przez przedsiębiorców, kierujących robotami publicznymi. Skargi robotników w sądzie pracy, gdzie złożono dowody, że 50 proc. przeznaczonych na roboty sum wpływa przez różne fikcyjne kombinacje do kieszeni przedsiębiorców, którzy niewiadomo z jakich powodów pośredniczą przy wypłacaniu zarobków za roboty ziemne, zostały odrzucone.

PROCES DYREKTORÓW POCZTY.

RYGA, 29,12. Z Kowna donoszą, że sąd apelacyjny po raz trzeci rozpatrywał sprawę dyrektorów poczty kłajpedzkiej i dwóch wyższych urzędników, oskarżonych o fałszowanie znaczków pocztowych, skazując ich ostatecznie na ciężkie więzienie od 1 roku do 3-ch lat oraz zapłacenie odszkodowania w wysokości 90 tysięcy litów.

Relacje naocznych świadków o katastrofie lotniczej

KOŁO RAWY RUSKIEJ.

WARSZAWA, 29. 12. — Wczoraj o g. 10.45 uległ katastrofie polski samolot komunikacyjny typu „Lockheed-Electra", lecący ze Lwowa do Warszawy.

Katastrofa, w której straciło życie dwu pasażerów, wydarzyła się koło stacji kolejowej Susiec, między Rawą Ruską a Zawadami, a szczegóły jej, według relacji naocznych świadków, są następujące:

O g. 10.45 nad wsią Łuszczas, w pobliżu Tomaszowa Lubelskiego, zauważono szybujący na niedużej wysokości dwumotorowy samolot pasażerski. W pewnym momencie pilot

zniżył lot,

zamierzając lądować. Aparat schodził bardzo szybko; w chwili, gdy dotknął kołami ziemi,

nastąpił kapotaż

i równocześnie kabina stanęła w ogniu, prawdopodobnie wskutek eksplodowania zbiorników z benzyną.

Miejscowa ludność pośpieszyła natychmiast z pomocą. Pierwszy podążył nauczyciel miejscowej szkoły p. Boraczek, organizując akcję ratunkową.

Poparzonych i rannych pasażerów wyciągnięto z kabiny i udzielono im pierwszej pomocy. Ze wsi zawiadomiono telefonicznie o wypadku pobliski Tomaszów, skąd przybył natychmiast samochodem starosta dr. Wielanowski.

Jak się okazało, śmierć w katastrofie ponieśli dwaj pasażerowie którzy siedzieli na pierwszych miejscach, tuż za kabiną pilota.

Byli to hr. Łoś i mechanik „Lotu" Zymmerman, który leciał służbowo ze Lwowa do Warszawy.

Pilot Janikas i radiotelegrafista Fronc odnieśli b. ciężkie rany i w stanie niemal beznadziejnym zostali samochodem starosty odwiezieni do szpitala.

Również ciężko ranny jest dyrektor „Lotu" inż. Krzyczkowski, który znajdował się wśród pasażerów. Uległ on obrażeniom kręgosłupa.

Wszyscy pozostali pasażerowie odnieśli na szczęście tylko lżejsze rany i oparzenia.

Na miejscu tragicznego wypadku przy rozbitym samolocie zebrały się olbrzymie tłumy okolicznej ludności.

Jak komunikuje „Lot", dla zbadania wypadku wyjechała z Warszawy komisja w składzie przedstawicieli władz państwowych PLL „Lot" i biura kontroli statków powietrznych.

Czy prezydent Roosevelt wybierze się do Europy?

NOWY JORK, 29.12. — W prasie amerykańskiej zjawiły się pogłoski, że prezydent Roosevelt podczas swej drugiej kadencji wybierze się do Europy celem omówienia z czołowymi mężami stanu wielkich mocarstw, wielkich problemów międzynarodowych, jak porozumienie monetarne, sprawy długów wojennych i kwestii taryfy celnej. Pogłoski te dotychczas nie spotkały się z żadnym zaprzeczeniem ze strony Białego Domu.

Dyplomatom i oficerom marynarki amerykańskiej nie wolno się żenić z cudzoziemkami.

NOWY JORK, 29.12. — Niedawno departament stanu w Waszyngtonie rozesłał okólnik do wszystkich przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych zagranicą, w którym donosi, że urzędnikom dyplomatycznym i kosularnym nie wolno żenić się z obywatelką nie amerykańską bez pozwolenia departamentu, a w każdym razie zawierający takie małżeństwo winien natychmiast przesłać do Waszyngtonu prośbę o dymisję. Taki sam zakaz obowiązujący wszystkich oficerów floty wojennej ogłoszony będzie przez dep. marynarki.

Syn Forda zaginął.

Bezskuteczne poszukiwanie samolotu.

NOWY JORK, 29. 12. — Poszukiwania samolotu komunikacyjnego zaginionego na linii San Francisco — Los Angeles powierzone zostały trzem samolotom. Dotychczas poszukiwania te nie wydały żadnego rezultatu. Wśród pasażerów zaginionego samolotu znajdował się Edward Ford, junior, członek zarządu Standard Oil Company.

Oświadczyny z rewolwerem w ręku.

Niezwykła wizyta w mieszkaniu artystki

WILNO 29,12. Do zamieszkałej w hotelu „Sokołowskiego" w Wilnie artystki dramatycznej p. M. Grabowskiej zgłosił się nieznany osobnik, który, terroryzując dwoma rewolwerami służbę hotelową, zażądał niezwłocznego widzenia się z artystką. Wtargnąwszy do jej mieszkania zażądał od Grabowskiej pisemnej zgody na poślubienie go. Zaalarmowana przez służbę policja obezwładniła szaleńca, którym się okazał niejaki W. Januszkiewicz. Niezwykły kandydat na małżonka oświadczył policji, że będąc oczarowany artystką w ten sposób chciał zmusić ją do małżeństwa.

Januszkiewicza osadzono na razie w areszcie. Będzie on zbadany przez lekarzy gdyż istnieje przypuszczenie, że Januszkiewicz jest umysłowo chory.

Szaleńczy czyn rzeźnika

Straszny wypadek w Wiedniu.

WIEDEŃ 29,12. Na przedmieściu Wiednia Wiener Neustadt wydarzyła się dnia 28 bm. niezwykła tragedia: miejscowy rzeźnik w chwili szału zastrzelił z rewolweru żonę, dwie córki 11 i 12-letnie, ciężko ranił syna 14-letniego, po czym popełnił samobójstwo.

Obłęd na tle religijnym.

Straszna śmierć kupca żydowskiego

KAIR, 29.12. — Niejaki Abraham Daud średnio zamożny kupiec z dzielnicy żydowskiej Muski, znany z pobożności, zapalił przez roztargnienie nad ranem w sobotę swą lampę, jak zwykł był to czynić w inne dnie, budząc się do pracy. Spostrzegłszy swą pomyłkę wpadł w szczerą rozpacz i pozostał głuchy na wszelkie perswazje krewnych, aż w nocy oblał się naftą i podpalił. W pozostawionej notatce samobójca tłumaczył, że zgrzeszywszy przez ogień również przez ogień musiał okupić swój grzech.

Leśniczy żywcem odstawiony do trupiarni.

Obecnie spaceruje zdrów po Suwałkach.

SUWAŁKI, 29.12. — Niedawno jednemu z leśniczych pow. augustowskiego zdarzyło się przeżyć wstrząsające, pełne grozy i straszliwego napięcia nerwów chwile. Niejedno mniej odporne zdrowie psychicznie mogłoby się załamać pod naporem podobnie niesamowitych wrażeń.

Leśniczy, o którym mowa, przez długi czas nie zdradzał żadnych skłonności do chorób, nagle jednak zapadł na t. zw. ślepą kiszkę. Wyłoniła się potrzeba operacji. Przewieziony do szpitala, chory okazał się niezwykle odpornym na środki nasenne. Przez długi czas nie można było go uśpić, tym samym przystąpić do operacji. Kiedy wreszcie usnął i gdy dokonano zeszycia rany — objawił się nowy fenomen: operowany nie dawał ocucić się z uśpienia. Wszystkie praktykowane sposoby zawiodły. Gorzej — aparaty nie mogły już zanotować uderzeń serca. Dla lekarzy nie było już żadnych wątpliwości — leśniczy nie żyje.

Pozostała jedna tylko zagadka. Kiedy, w jakiej chwili operowania czy też po operacji, zaszedł zgon?

Nad tym zastanawiali się doktorzy, a tymczasem administracja szpitala wydała posługaczom rozkaz:

— Do kostnicy!

Dalszy ciąg niebywałej przygody osłaniany jest tajemniczością. Tyle jednak jest pewnego, że leśniczy w trupiarni

ocknął się.

Co musiał tam przejść każdy łatwo może sobie wyobrazić. Los nie zaoszczędził mu jednakże nowej męki. Przebywając w trupiarni nabawił się z chłodu zapalenia płuc. Przetrwał wszakże szczęśliwie makabryczne przejście i obecnie zdrów spaceruje po Suwałkach.

Śnieżyca oślepiła strażnika.

Śmierć kolejarza na moście.

LWÓW, 29. 12. — Pasażerowie, jadący z Łucka do Lwowa, byli świadkami wstrząsającej sceny. Na moście kolejowym pod Kamionką Strumiłową pełnił służbę strażnik kolejowy, Andrzej Mistrzuk.

Z powodu padającego śniegu Mistrzuk nie zauważył pociągu i dostał się pod lokomotywę, ponosząc śmierć na miejscu. Zabity osierocił żonę i troje dzieci.

Zbiegły zawiadowca stacji

oddał się w ręce sędziego śledczego.

KATOWICE, 29.12. — Przed świętami wykryto na Górnym Śląsku w Imielinie, Katowicach i Śląskim Lipiu wielką aferę dokonaną przy pomocy fikcyjnych listów przewozowych. Skarb kolejowy poniósł znaczne straty. Aresztowano 7 pracowników kolejowych, ósmy zaś członek tej szajki Jan Ulrych zawiadowca stacji w Imielinie zbiegł i według krążących pogłosek ukryć się miał na terenie Niemiec.

Pogłoski te okazały się fałszywe, albowiem Ulrych przebywał dotąd w Polsce i wczoraj niespodziewanie zjawił się u sędziego śledczego dr. Krupińskiego w Katowicach. Po przesłuchaniu osadzono Ulrycha w areszcie śledczym w Katowicach.

Nieźle piją za oceanem.

Miliard dolarów zarobił skarb St. Zj.

WASZYNGTON, 29. 12. — Po zniesieniu prohibicji w Stanach Zjednoczonych pozostało jeszcze siedem stanów „suchych", a mianowicie Alabama, Georgia, Kansas, Tennessee, Mississippi, Oklahoma i północna Karolina. Z pozostałych 41 stanów w czternastu sprzedaje się trunki wyłącznie w sklepach monopolu danego stanu.

Mimo istniejących jeszcze ograniczeń, jak np. zakazu przesyłania pocztą trunków zawierających alkohol dochód skarbu federalnego i poszczególnych stanów z akcyzy i rozmaitych podatków związanych z produkcją i sprzedażą trunków, wynosił w roku bieżącym jeden miliard dolarów.

Dolar 5.26½

Kurs oficjalny: Bank Polski kupował dolary po 5,26 i pół funty angielskie 25,87 franki szwajcarskie 121,05 (za 100), franki francuskie 24,61, za liry włoskie płacono 24.70

Licea krawieckie

zostaną zorganizowane w najbliższym czasie

WARSZAWA, 29. 12. — Ministerstwo W. R. i O. P. opracowało wytyczne dla szkół krawieckich stopnia licealnego.

Szkoły te według wytycznych mają na celu kształcenie dla przemysłu krawieckiego pracownic, które obok praktycznego przygotowania zawodow. posiadałyby szerszy i głębszy zasób wiadomości teoretyczno-zawodowych i ogólnych. Nauka w szkole trwałaby 3 lata, przyjmowane zaś byłyby do niej **absolwentki gimnazjum** ogólno-kształcącego nowego typu.

Przygotowanie zawodowe szkół krawieckich stopnia licealnego obejmuje nauczanie zawodu w warsztacie szkolnym oraz danie słuchaczkom całokształtu potrzebnych wiadomości zawodowych.

Dla celów kształcenia będzie w myśl założeń programowych wyzyskany kontakt szkoły ze sferami gospodarczymi i organizacjami zawodowymi.

Komisja kształcenia zawodowego, opiniując wytyczne programów tych szkół, stwierdziła celowość powołania do życia tego rodzaju uczelni. Zwróciła ona uwagę na konieczność stworzenia początkowo ograniczonej ilości liceów krawieckich, w ścisłym porozumieniu ze sferami gospodarczymi.

Krwawa strzelanina na zabawie.
Jeden z rannych zmarł.

PIOTRKÓW 29,12. We wsi Sobakówek gm. Gorzkowice, miejscowa młodzież wiejska urządziła sobie zabawę taneczną, sowicie zakrapianą alkoholem.

Kiedy już parobczakom poczęło dymić z czupryn, doszło do krwawej awantury, która zakończyła się tragicznie.

Jeden z uczestników zabawy, mianowicie Józef Grzejczak, został napadnięty przez kilku innych, którzy rzucili się nań z nożami itp. ostrymi narzędziami. Został on pokłuty nożem bardzo dotkliwie, wobec czego dobył rewolweru i począł strzelać, trafiając dwóch osobników, mianowicie: Stanisława Włukę i Stefana Źródelnego.

Wszystkich poranionych uczestników tej krwawej bijatyki, tj. Włukę, Źródelnego i Grzejczaka przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, gdzie jeden z nich, mianowicie Stanisław Włuka w kilka godzin po tym zmarł.

Jak ustaliło wdrożone niezwłocznie dochodzenie policyjne sprawcą pokłucia nożem Grzejczaka był Stanisław Magiera, którego zatrzymano do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Również tego dnia w kolonii Karczmy, gm. Bujny -Szlacheckie, odbyła się zabawa taneczna, na której doszło do krwawej bójki na noże.

Mianowicie dwaj bracia Władysław i Bolesław Książczykowie pożgali nożami Antoniego Krojala. Rannego powierzono opiece lekarskiej, bohaterami zaś opiekuje się policja.

Połamane nogi i odmrożone ręce.
Pokłosie wypadków narciarskich w Tatrach.

ZAKOPANE 29 grudnia.

Pogotowie górskie w Tatrach w czasie świąt wielokrotnie interweniowało. Przez oba dni świąt panowała w Tatrach silna śnieżyca, przechodząca okresami w kurniawę, utrudniając poruszanie się w terenie górskim narciarzom. Zawieja śnieżna dała się też we znaki rzeszom narciarzy przybyłym na dni świąt na dalsze wycieczki w Tatry.

W okolicy Kasprowego Wierchu pogotowie górskie znajdujące się w tamtejszym schronisku, było zmuszone do niesienia pomocy w kilku wypadkach. M. in. znany narciarz Władysław Czech podczas zjazdu zauważył w Kotle Goryczkowym leżącego

ze złamaną nogą

narciarza. Pośpieszył mu z pomocą razem z członkami pogotowia górskiego Józefem Krzeptowskim i Stanisławem Rojem, oraz Stefanem Idzikowskim i alpinistą Zbigniewem Korosadowiczem. Ofiarą wypadku, którą okazał się inż. Ritterman z Krakowa przetransportowano do szałasu na Goryczkowym, gdzie pierwszej pomocy udzielił mu przebywający tam jako narciarz jeden z lekarzy. Następnie rannego przetransportowano do szpitala.

Jedengo z członków pogotowia górskiego, Stanisława Gąsienicę z Lasa podczas pełnienia służby wywiadowczej w terenie zniosła zawieja śnieżna z Suchej Przełęczy do Cichej Doliny. Ze złamaną nartą, odmrożonymi rękami, nogami i uszami Gąsienica dowlókł się około godz. 6-ej wieczór do jednego z tamtejszych szałasów. Dopiero następnego dnia t. j. w niedzielę członkowie pogotowia wypatrzyli lornetami wyczerpanego Gąsienicę, któremu pośpieszyli z pomocą i sprowadzili do schroniska.

Również inny członek pogotowia górskiego podczas niesienia pomocy narciarzom, **doznał odmrożenia rąk.**

Dowiadujemy się, że czynione są starania o zbudowanie schronów narciarskich w Kotle Goryczkowym i Kasprowym, skąd patrole pogotowia górskiego, zwłaszcza w czasie zawiei śnieżnych mogłyby łatwo docierać do ofiar wypadków narciarskich i na stępnie w tych schronach udzielać pierwszej pomocy.

Opłaty za korzystanie z urządzeń samorządowych
muszą być dostosowane do zdolności płatniczej obywateli

ŁÓDŹ 29 grudnia.

Minister spraw wewnętrznych zarządził, aby wysokość opłat za korzystanie z urządzeń i przedsiębiorstw samorządowych dostosowana była do zdolności płatniczej osób zainteresowanych, w przeciwnym bowiem razie wysokość opłat wpływa hamująco na rozwój przedsiębiorstw. Zarządzenie to dotyczy w szczególności opłat za korzystanie i przyłączenie do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej oraz opłat targowych i rzeźnianych.

Jednocześnie minister spraw wewnętrznych uznał za wskazane, by plany obniżenia opłat targowych i rzeźnianych, szczególnie w większych miastach, które rozłożone zostały na okresy kilkuletnie, zostały w roku budżetowym 1937-38 w miarę możności zrealizowane w takim stopniu, aby termin doprowadzenia tych opłat do wskazanej nieprzekraczalnej normy został dochowany.

Brzydko...
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 29 grudnia. Dziś o godz. 9-ej rano termometr wykazywał zero. W ciągu nocy ubiegłej temperatura wynosiła jeden stopień poniżej zera.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 759 milimetrów. Zapowiedź minimalnych przymrozków i stopniowego wypogodzenia.

Słabe wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

Pracownicy miejscy mają wykorzystać RESZTKI URLOPÓW.

ŁÓDŹ 29 grudnia. Dyrektor Zarządu Miejskiego wystosował do naczelników wszystkich wydziałów telefonogramy wzywające tych pracowników, którzy dotychczas nie wykorzystali przysługujących im urlopów wypoczynkowych, aby przystąpili do ich wykorzystania jeszcze w roku bieżącym. Niewykorzystanie bowiem w tym terminie należnego urlopu pozbawi pracowników prawa nie tylko do tego urlopu, lecz również do przesunięcia terminu tegoż na rok następny.

W związku z tym bardzo wielu urzędników znajduje się w chwili obecnej na urlopie.

Strzał w gabinecie restauracyjnym.
DESPERACKI CZYN RESTAURATORA.

WILNO, 29.12. — Wczoraj popełnił samobójstwo właściciel kawiarni i restauracji „Narocz" przy ulicy Mickiewicza 11, 46-letni Piotr Brzeziński.

Brzeziński zastrzelił się w gabinecie swego zakładu, oddając celny strzał z dubeltówki w serce.

Samobójstwo miało miejsce koło godziny 8-ej rano. Strzału na razie nikt nie słyszał. Dopiero po upływie 2 godzin koło 10-ej jedna z kelnerek zajrzawszy przypadkowo do gabinetu stwierdziła fakt zgonu.

Samobójca pozostawił list, w którym prosi nikogo nie winić w jego śmierci.

Tragicznie zmarły był w swoim czasie współwłaścicielem „Palais des Danses", a następnie dzierżawił bufet w „Klubie Myśliwskim".

Ostatnio założył własną restaurację p. n. „Narocz".

—:O:—

ŻYCIE PABIANIC
Wyniki zbiórki policji dla najbiedniejszych.

W okresie przedświątecznym na terenie całego powiatu łaskiego odbyły się najrozmaitsze imprezy, zorganizowane przez policję, których celem była zbiórka ofiar i funduszów w gotówce bądź też w naturze na najbiedniejszych. Gotówką zebrano złotych 1.320,51, zaś wartość zebranych ofiar w naturze wynosiła ponad 3 tysiące zł. Wszystkie zebrane ofiary rozdano najbiedniejszym mieszkańcom powiatu. Akcja policji znalazła żywy oddźwięk i głębokie uznanie wśród całego społeczeństwa tak miasta, jak i całej okolicy.

PRZEJECHANIE.

Szofer Guzenda Karol, zamieszkały we wsi Zdziary, gminy Widzew, jadąc autem ŁD. 80-832 w Pabianicach, przy zbiegu ulic Toruńskiej i Łaskiej najechał na przechodzącego ulicą 19-letniego Kłosa Jana (ul. Łaska Nr. 44). Kłos doznał złamania nogi oraz lekkich obrażeń całego ciała. Ofiarę wypadku samochodowego odwieziono do szpitala miejskiego, zaś szoferowi policja spisała protokół.

ŚMIERĆ ŻEBRAKA.

Na szosie pod wsią Bychlew koło Pabianic znaleziono leżącego na ziemi żebraka, który dawał słabe oznaki życia. Chorego przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł nie odzyskawszy przytomności. Zmarłym jak wynikało z jego dokumentów osobistych okazał się 70-letni żebrak Kochanek Jan.

Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitalnej.

NIEUCZCIWA SŁUŻĄCA.

Marianna Milczarek, zatrudniona w charakterze służącej u właściciela sklepu z rowerami Raszki Michała przy ulicy Zamkowej 16, okradła swego chlebodawcę i miała zamiar ulotnić się z łupem. Zamiary jej jednak zostały udaremnione, bowiem kradzież wydała się w porę i złodziejkę przytrzymano i osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

AWANTURKI ŚWIĄTECZNE.

Teofil Sztajgiel i Jarmakowska Regina, zamieszkali przy ulicy Konstantynowskiej 8 zostali dotkliwie pobici przez Jana i Mariana braci Augustyniaków, zamieszkałych przy ul. Niecałej 11. Pobitych opatrzyło pogotowie lekarskie, zaś napastnikom spisano protokół.

Kazimierz Pasternak z ul. Konstantynowskiej 30, będąc w stanie nietrzeźwym wyjął na ulicy rewolwer i począł nim niebezpiecznie manipulować. Spostrzegł to pełniący w pobliżu służbę posterunkowy i broń, która jak się okazało była nielegalna — noszona bez zezwolenia, skonfiskował.

Pasternaka osadzono w areszcie do wytrzeźwienia.

Na strych domu przy ulicy Traugutta 2, dostał się nieznany sprawca, który skradł znajdujący się tam rower męski oraz bieliznę wartości łącznej 160 zł. na szkodę Jana Kopczyńskiego.

Policja poszukuje sprawcy.

Czerwona szrama na gardle.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 29 grudnia. Obok domu Nr. 4 przy ul. Lekarskiej pobity został przez nieznanych sprawców 24-letni Zygmunt Krygelt, ślusarz, zamieszkały przy ul. Sosnowej 28.

Lekarz pogotowia miejskiego stwierdził u pobitego kilka ran tłuczonych głowy. Otrzymawszy opatrunek Krygelt udał się do domu.

— 32-letni robotnik Kazimierz Skóra (Okrzei 5) w czasie kłótni pobity został doznając rany ciętej prawego policzka. Opatrzył go lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża i pozostawił w mieszkaniu.

— W domu przy ul. Młynarskiej 32, dokonał zamachu samobójczego 73-letni bezrobotny Icek Perelman, przecinając sobie gardło brzytwą.

Lekarz pogotowia miejskiego pośpieszył z pomocą i przewiózł desperata do szpitala św. Józefa. Stan Perelmana bardzo ciężki.

Przyczyną zamachu samobójczego depresja nerwowa.

Kolektywne małżeństwo.
Dwie rodziny w jednym mieszkaniu.

ZDUŃSKA WOLA, 29.12. Na terenie naszego miasta notujemy niezwykły wypadek bezczeszczenia instytucji małżeńskiej przez 2 rodziny robotnicze. — Rodziny te wraz z dziećmi mimo, że posiadają własne miaszkania, stale zamieszkują razem i wspólnie łożą na utrzymanie, odpowiednio do posiadanych dzieci. Współżycie rodziców obu małżeństw pod względem intymnym posiada całkowity charakter kolektywnego porozumienia „stron" Wypadek ten wśród warstw robotniczych wywołał zrozumiałe wrażenie.

Wiadomość tę wyjątkowo charakterystyczną w dzisiejszych czasach notujemy jedynie dlatego, by podkreślić do czego dochodzi już zdziczenie moralne ludzi.

Para pończoch na jezdni
Dwie żebraczki przed sądem.

ŁÓDŹ, 29. 12. — Do sklepu Pelmana, Nowomiejska 22, przyszły po wsparcie dwie stare żebraczki, niemowa Haja Goldsztein i towarzyszka jej Ruchla Blum.

Obie kobiety były tego dnia aż dwa razy u Pelmana i za drugim razem gdy wyszły, okazało się, że w sklepie brakło 6 pończoch wartości 10 zł.

Zawołane żebraczki, oświadczyły, że nic nie wzięły, w pewnej chwili 4 pary skradzionych pończoch jakimś cudem znalazły się na podłodze. Brakowało jeszcze dwóch.

Zaprowadzono obie kobiety na posterunek.

Po drodze Ruhla Blum rzuciła jedną parę pończoch na jezdnię. Jakiś przechodzień podniósł i oddał posterunkowemu. Należały one do zaginionych.

W komisariacie spisano protokół i obie żebraczki znalazły się przed sądem.

Z braku dowodów uniewinniono Haje Goldstein, Ruhlę Blum zaś skazano na 6 miesięcy więzienia. Ponieważ nie była dotąd karana, wykonanie kary zawieszono na przeciąg 5 lat.

Podejrzani „klienci" jubilera.
SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.

ŁÓDŹ 29 grudnia.

Do sklepu jubilerskiego p. Kletzel przy ul. Piotrkowskiej zakradło się dwu młodych ludzi 19-letni Ajzenfeld i 22-letni Wilczkowski.

Mimo młodego wieku, obaj już karani, wytrawni złodzieje, upatrzywszy, że nikogo w domu nie było, dostali się o godz. 7 do mieszkania właściciela, a następnie do sklepu.

Szczęście jednak tym razem nie dopisało im. Wróciła bowiem córka właścicieli Edyta i zauważywszy podejrzanych gości w sklepie, sprowadziła policję.

Posterunkowy aresztował rabusiów i odebrał im zabrane kosztowności.

Nie licząc już rzeczy przygotowanych do zabrania, obaj mieli przy sobie schowaną biżuterię na sumę 830 zł.

Były tam pierścionki, bransoletki krzyżyki i łańcuszki.

Wczoraj znaleźli się przed sądem.

Młody Ajzenfeld, mniej razy karany, został skazany na 8 miesięcy więzienia, starszy Wilczkowski na 1 rok i 6 miesięcy. Jak się okazuje Ajzenfeld ma dość zamożną rodzinę, która mogłaby się nim zaopiekować i dać mu pracę, nie uczyniła jednak tego, gdyż nic nie wiedziała ani o nim, ani o jego wyczynach.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Ojciec św. nadal cierpi na zapalenie żylaków w nodze, co przysparza mu dużych cierpień.

(—) Rząd polski otrzymał zaproszenie Stanów Zjednoczonych do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji gospodarczej w Waszyngtonie, która ma się zająć problemem nowego podziału źródeł surowców między państwami świata.

(—) Rząd niemiecki zażądał ustępstw gospodarczych od Londynu i Paryża za cenę zaniechania pomocy dla powstańców hiszpańskich.

(—) Jugosławia i Bułgaria pertraktują o zawarcie paktu wieczystej przyjaźni.

(—) Dyskucja nad ustawą o pożyczce polskiej odbędzie się w Izbie Deputowanych we wtorek 29 bm., a prawdopodobnie jeszcze przed Nowym Rokiem ustawa przejdzie również przez Senat francuski.

(—) Ambasada angielska została przeniesiona z Madrytu do Walencji.

(—) Czang-Kai-Szek chce złożyć wszystkie godności i wycofać się z życia politycznego.

(—) Parylewiczowa została zbadana przez dwu lekarzy w więzieniu i zostanie przewieziona do szpitala.

(—) Wczoraj samolot P. L. L. „Lot", który odleciał ze Lwowa o g. 10.05 uległ wypadkowi w okolicy stacji kolejowej Susiec między Rawą Ruską i Zawadą, przy czym dwaj pasażerowie: hrabia Łoś i kupiec Zimmermann ponieśli śmierć.

Załoga w składzie pilota Mieczysława Jonika-a oraz radiomechanika Józefa Fronca i pasażerowie inż. Stan. Krzyczkowski, wicedyrektor P.L.L. „Lot" oraz Stefan Ryniewicz, konsul R. P. w Rydze — zostali ranni. Pasażerowie: Alfreda Łyczkowska z Warszawy i Lubomir Kulczycki, urzędnik P.K.O. odnieśli lekkie kontuzje. Pozostali zaś ranni: Laura Chmielińska, żona urzędnika M.S.Z., dr. Tad. Piszczkowski, urzędnik M.S.Z., Jerzy Sieradzki, adwokat z Łodzi i dr Henryk Straszewski, urzędnik Min. P. i H. — kontynuują podróż koleją. — Adw. Sieradzki, który wracał od swego teścia wojewody Biłyka z Tarnopola ma lekko stłuczoną nogę. — Przyczyną katastrofy było obmarzanie steru.

(—) Podkomisja włókiennicza komisji skrowców uchwaliła wniosek o ulgach dla produkcji kotoniny i koncesjonowaniu produkcji lanitalu (wełny sztucznej).

(—) Wczoraj o g. 21 na drodze do wsi Jędrzejów, w odległości kilku kilometrów od posterunku policji w Chojnach, znaleziono leżącego bez życia 30-letniego Bolesława Furmanka, mieszkańca wsi Jędrzejów, z zawodu farbiarza, zatrudnionego w firmie Ernest Szmeller w Łodzi przy ul. Kilińskiego 192. — Ustalono, iż Furmanek został zastrzelony w czasie, gdy powracał z pracy do domu. Energiczne śledztwo w toku.

(—) Jutro o g. 12 w południe nastąpi otwarcie kuchni dla bezrobotnych przy ul. Wólczańskiej 232 Kuchnia wydawać będzie początkowo 300 obiadów.

(—) Koncesjonariusz rzeźni chojeńskiej Blatt nie spełnił żadnego warunku umowy koncesyjnej, wobec czego gmina wystąpiła z żądaniem unieważnienia umowy. Blatt wystąpił z akcją wzajemną, żądając milionowego odszkodowania od gminy.

(—) Prezydent Godlewski wysłał wczoraj zawiadomienia do radnych o zebraniu wyborczym Rady Miejskiej w dniu 7 stycznia o godz. 19 wieczorem.

(—) Dzisiaj odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego *narada celem omówienia planu robót miejskich na rok* 1937-38.

(—) **Sąd Okręgowy w Łodzi skazał radnego miejskiego z ramienia PPS. Zdziechowskiego za działalność komunistyczną na 5 lat więzienia, Kozłowskiego i Halinę Wajsównę na 4 lata więzienia. Zdziechowskiego osadzono natychmiast w więzieniu.** Sąd przyjął za stwierdzone, że Zdziechowski jest zdeklarowanym komunistą, który wstąpił wraz z innymi komunistami do PPS. i w ten sposób dostał się do rady miejskiej.

Komunikat partyjny mówi, że komuniści przeprowadzili do rady miejskiej 13 swoich kandydatów. Zdziechowski odbywał z tymi trzynastoma oddzielne zebrania, chociaż PPS. zarządził, aby wszyscy radni obradowali razem.

Dobrana załoga romantycznego żaglowca.

NA DWA LATA WŁÓCZĘGI...

Liczni amatorzy morskich przygód.

Londyn, w grudniu

Przed paru dniami opuścił londyński port okręt żaglowy, udając się w dwuletnią podróż naokoło świata, w podróż bez wytkniętej marszruty z jedynym celem po szukiwania przygód.

Na maszcie najwyższym żaglowca widniał czerwony proporczyk, znak angielskiej poczty królewskiej, ponieważ okręt w podróży swej dookoła świata ma dotrzeć do najbardziej odosobnionych posterunków imperium brytyjskiego między innymi do wyspy Tristan da Cunha na Oceanie Atlantyckim aby dostarczyć tam listy i żywność. Wyspa ta bywa odwiedzana przez pocztowce brytyjskie tylko raz do roku.

Ta jedyna w swoim rodzaju wyprawa romantyczno- awanturnicza wywołała duże zainteresowanie w całej Anglii, jej genezą, jak również kapitanem i załogą żaglowca.

Rzecz cała przedstawia się następująco:

Przed niespełna 4 miesiącami pewien 24-letni młodzieniec, który przez 7 lat pływał po morzach jako pierwszy sternik, udał się ze swą 21-letnią narzeczoną do portu Saint Malo, aby kupić żaglowiec.

Młody mężczyzna zwie się Adrian Seligman i jest żeglarzem duszą i ciałem. Podróż, podjęta przez niego obecnie, ma stać się największą przygodą jego życia.

Seligmanowi towarzyszył również w podróży do St. Malo najsłynniejszy włóczęga morski, żeglarz polarny, kapitan J. Stenhouse, który prowadził okręty wypraw podbiegunowych „Aurorę" Shakletona i „Discovery" Scotta.

W St. Malo, tym najbarwniejszym porcie Europy, gdzie roi się od statków wszelakiego typu, wybrali Seligman i Stenhouse żaglowiec pod nazwą „Cap Pilar", masywnie zbudowany statek rybacki z dębu i jodły, o wyjątkowo silnych masztach, ważących 300 tonn.

Ten doskonały żaglowiec, który został zbudowany przed 20 laty dla połowu ryb na ławicach New-Fundlandu, odprowadzono do portu londyńskiego, gdzie go przy pomocy najlepszych fachowców wyremontowano i zmodernizowano.

Mimo to okręt pozostał starym romantycznym drewnianym żaglowcem. Jego wnętrze stało się jednak nowoczesne. Kabiny posiadają oświetlenie elektryczne i ogrzewanie naftowe. Statek ma warsztat mechaniczny i pracownię fotograficzną.

W magazynach mieści się zapas prowiantu na 2 lata. Nie zapomniano wziąć na pokład różowiutkiej żywej świni, nazwanej „Dysiem" oraz odpowiedniej ilości żywego drobiu.

Podczas ekwipowania statku młody kapitan skompletował załogę okrętu. Tak jak statek i jego kapitan, równie oryginalną jest jego załoga.

Oto Seligman ogłosił w prasie, że potrzebuje młodych, zdrowych inteligentnych ludzi, którzy mają 2 lata czasu i banknot 100 funtowy.

Poza tym zapytał Seligman listownie fińskiego oficera marynarki Larsa Paerscha pod którego komendą kiedyś służył, czy ze chce być pierwszym sternikiem na żaglowcu.

Paersch, który należał do załogi słynnego włoskiego parowca „Księżniczka Cecyla" rozbitego na skałach South-Devon, krótko oddepeszował: „Nie stawiaj głupich pytań. Kiedy wyruszamy?"

Wogóle zgłosiło się aż 600 kandydatów, odpowiadających żądaniom Seligmana. Dokonanie wyboru 12 spośród nich było pracą nielada.

Tych 12-tu to prawdziwa elita żeglarzy jakiej nie posiadał żaden okręt na świecie.

Jest więc na okręcie lekarz, jest nauczyciel gimnazjalny, który założył na statku wspaniałą bibliotekę. Jest on naukowym doradcą ekspedycji.

Drugim naukowcem jest biolog, który ulokował na okręcie wspaniałą aparaturę do badań przyrodniczych.

Nie brak również fotografa z całym atelier, jest stolarz, mechanik, a nawet adwokat.

Każdy z 12 członków załogi jest wyszkolonym żeglarzem.

„(Clou" tej załogi stanowi jednak „stara baba", w języku żeglarzy —żona kapitana, urocza, mała 21-letnia brunetka, oczko w głowie załogi.

Dwuletnia bowiem wyprawa okrętu „Cap Pilar" jest równocześnie podróżą poślubną kapitana i jego żony.

Pani Seligman jest jedyną kobietą na pokładzie okrętu. Może ona z dumą stwierdzić, że jej podróż poślubna jest najbardziej romantyczną z podróży wszystkich nowożeńców.

Przed paru dniami „Cap Pilar" wyszedł z portu londyńskiego, popłynął w dół Tamizą na otwarte morze, w nieznaną dal, na 2 lata włóczęgi, z której powróci z olbrzymią zdobyczą badań naukowych i przygód.

Lisiwski.

„Matka czterdziestu pułków"

w przytułku dla starców.

Kiedy wybuchła w roku 1914 wojna światowa milionerka paryska Maria Soté przejęta straszliwą rzezią narodów postanowiła poświęcić swój majątek żołnierzom którzy udali się na front. Podczas czteroletniej wojny wysłała żołnierzom przeszło półtora miliona paczek. Od wdzięcznych kombatantów otrzymała zaszczytną nazwę „matki czterdziestu pułków" tyle bowiem oddziałów wojskowych otoczyła swoją opieką. Rząd francuski odznaczył ją Krzyżem Oficerskim Legii Honorowej, Belgia orderem św. Elżbiety.

Pułk strzelców francuskich zamianował ją dożywotnim „honorowym kapralem" i wręczył jej odpowiedni dokument nominacyjny. Od byłych żołnierzy otrzymała kilkaset tysięcy listów, które wszystkie zachowała jako dowody wdzięczności. Po zawarciu pokoju okazało się, że charytatyw na działalność Marii Soté pochłonęła

jej cały majątek.

Musiała sprzedać po kolei dom, obrazy, meble, srebrną zastawę itd. Nadszedł dzień, kiedy nic już nie pozostało. Magistrat m. Paryża wyznaczył jej miejsce w przytułku dla starców. Tam odkrył ją obecnie pewien dziennikarz i opisał we wzruszających słowach smutny los tej kobiety, która wszystko złożyła na ołtarzu ojczyzny i sama znalazła się w nędzy. Apel jego odniósł niebywały sukces: Ze wszystkich stron Francji i kolonii napływają datki na fundusz dla „matki czterdziestu pułków".

—:O:—

Tajemnica polskiego emigranta.

Trup kobiety w ogrodzie.

W miejscowości Seyssins dokonano sensacyjnego odkrycia. Kopiąc studnię w swym ogrodzie, Verot natrafił na zwłoki ludzkie. Zwłoki poddano badaniom i stwierdzono, że należały one do jakiejś kobiety. Poprzednim właścicielem tego ogrodu, w którym wykopano zwłoki, był obywatel polski, Pawlik. Natychmiast podejrzenie o dokonanie zbrodni padło na Pawlika. Przypomniano sobie bowiem, że Pawlik był żonaty i że żona jego przed dwoma laty nagle znikła z horyzontu. Pawlik opowiadał wszystkim, że żona jego wyjechała do Polski i że on również ma zamiar

powrócić do kraju.

Rzeczywiście Pawlik poszukał sobie kupca na swe gospodarstwo i znalazł go w osobie dzisiejszego gospodarza, Verot. Gdy przyszło do podpisania aktu sprzedaży gospodarstwa, notariusz zażądał podpisu żony Pawlika. Wówczas Pawlik zwrócił się z prośbą do małżonków Pierzchała, aby pani Perzchała zechciała przed notariuszem odegrać rolę jego żony. Prośbę swą poparł tym argumentem, że przecież nie będzie „dla głupiego podpisu" sprowadzał żony z Polski Tak też się stało Pani Pierzchała podpisała akt sprzedaży za Pawlikową. Pawlik wyjechał następnie również do Polski Przynajmnie tak twierdził. Być może jednak, że przebywa on nadal we Francji z jakąś inną kobietą. Władze śledcze przypuszczają, że Pawlik zamordował swą żonę i zwłoki jej zakopał w ogrodzie, a następnie upozorował jej wyjazd do Polski, dokąd sam rzekomo miał się udać po sprzedaniu gospodarstwa. Dalsze śledztwo wykaże czy podejrzenia te są słuszne.

Świat czarodziejski.



Podwieczorek dla dzieci urządziła jedna z pań warszawskich.

MARIA POBOG

PIENIĄDZ i SERCE

Powieść współczesna

12

STRESZCZENIE.

Hr. Adam Gorzyński zrzekł się pretensji do milionowego spadku po ojcu na rzecz nielubianej macochy i postanowił sam, jako inżynier, zapracować na życie.

* * *

Wojtuś — to był niemowa. Z wielkim wrażeniem patrzył na nowego towarzysza wypraw niedzielnych, bo — nie mogło mu się w głowie pomieścić, żeby taki pan taki pan, szedł piechotą do kościoła. Niemniej jednak w jego ułomnej głowinie zjawił się kult dla tego pana, który zechciał taki zaszczyt zrobić jemu, Wojtusiowi niemowie...

Ten kult miał się później przydać Gorzyńskiemu więcej niż przyjaźń któregokolwiek z możnych tego świata.

— Oha... Oje... — beknął, kłaniając się nisko.

W kościele stanęli sobie we troje między chłopami. Zaduch paradnych a obfitych strojów chłopskich uderzył Gorzyńskiego w nos dość mocno, a dziwny nastrój małego, nowego kościółka, nie wykończonego jeszcze i nie pomalowanego — zrobił na nim ciekawe wrażenie. Zdawało mu się mianowicie, że jest w Górkach, gdzie chodził do „ich" kościoła ze starą Tomaszową, która mu zawsze opowiadała o matce. Przypomniały mu się jeden za drugim wszystkie szczegóły dzieciństwa, którego jeszcze dziś nie mógł zrozumieć... Małżeństwo ojca, które pamiętał jako mały smyk, Szantura i to wszystko, co się stało, kiedy już wynieśli się z Górek i zamieszkali w Warszawie — to był już inny świat. Nie ten, do którego należało dzieciństwo w Górkach, stara Tomaszowa i jej opowieści o nieznanej matce. Nie ten, do którego należał kościół w Małych Łęgach, Zośka, Wojtek......

Dopiero teraz spostrzegł się, że ten świat, w który wszedł teraz — łączy mu się w myślach ze światem dzieciństwa..., Bardzo go to zdziwiło....

Wreszcie od ołtarza dał się słyszeć głos sędziwego księdza:

— Ite missa est....

Jakoż niedługo później tłum chłopów i bab zaczął się powoli cisnąć ku wyjściu, grupować na cmentarzu i... czekać. W grupach, grupkach i w pojedynkę — ci którzy wyszli z kościoła stali, rozmawiali, lub nie, ale — czekali. To było widać z ich min.

Gorzyński rozejrzał się za Zośką, która zginęła mu z oczu, gdy wychodził z kościoła. Nie widząc jej nigdzie, zaczął spacerować przed kościołem rozglądając się uważnie.

W pewnej chwili jego uwagę zwróciła grupa chłopów, która posuwała się naprzód zasłaniając sobą kogoś, kogo otaczała zwartym kołem. Był to ksiądz proboszcz, na którego czekali wszyscy zgrupowani na cmentarzu chłopi. Każdy przyniósł jakieś kłopoty, zmartwienia, zgryzoty — i chciał dobrej rady.

Proboszcz słuchał uważnie, odpowiedzi dawał krótkie, ale widocznie bardzo mądre, bo słuchali go chciwie wszyscy: ci co przyszli z takimi samymi sprawami ci, którym chodziło o coś innego....

Nagle Gorzyński zobaczył między chłopami Zośkę. Widział, jak przecisnęła się przez tłum, pocałowała księdza w rękę, a on pogłaskał ją po głowie i jakieś kilka słów do niej powiedział....

— Pocoś poszła do księdza? — zapytał od niechcenia, gdy się już zeszli.

— Bo to bardzo mądry człowiek...

— A ty też się chciałaś poradzić?

— Nie.

— Zaczekaj na mnie, pójdę się przedstawić księdzu i porozmawiać z nim — rzekł do Zośki.

— Dobrze. Zaczekam — odpowiedziała posłusznie.

Okazało się jednak, że do księdza proboszcza nie jest tak łatwo się docisnąć. Tłum chłopów trzymał go w obiężeniu bardzo długo i może dopiero po godzinie zaczął rzednąć.

— Co to za jeden ten ksiądz? — zapytał Gorzyński. — Tylu ludzi ma do niego jakieś sprawy.... .

— A bo on jest bardzo mądry.... On wybudował ten kościół, choć dopiero od roku jest tu proboszczem. Wszyscy go słuchają, tylko pan hrabia nie. Pan hrabia mówi, że ksiądz Tański jest Sawonarola, czy tak jakoś i... wcale do kościoła nie chodzi, ani u księdza nie bywa i ksiądz nigdy nie przyjeżdża do nas.... Ale pan hrabia nie ma racji. Ksiądz proboszcz jest bardzo dobry....

Wreszcie Gorzyński doczekał się, że tylko kilku chłopów stało koło księdza. Korzystając z tego zbliżył się i ukłonił się dziwnemu proboszczowi.

Ksiądz popatrzył na niego uważnie i rzekł:

— Niech pan zaczeka chwilę. Macieju ja wam mówię — zwrócił się do chłopa, z którym właśnie rozmawiał — że nie macie racji i bardzo was proszę, żebyście Buraczewskiemu ustąpili, bo jeżeli nawet wygracie w sądzie, to jeszcze nic nie znaczy.....

Gorzyński doczekał się wreszcie końca tej konferencji. Ale zdziwił się niepomiernie, kiedy ksiądz Tański, nie czekając odezwał się pierwszy:

— Niech pan pozwoli do mnie na herbatkę, bo chciałbym z panem pomówić obszerniej.

Zośka usiadła na murze otaczającym cmentarz, bo widząc, że Gorzyński idzie z księdzem na plebanję, zrozumiała, że to będzie chyba dłuższa rozmowa. Jakoż przeraźliwie wolno posuwająca się wskazówka zegara kościelnego dwa razy obiegła tarczę, kiedy wreszcie w furtce plebanii pokazał się Gorzyński.

Szedł wolno, zamyślony, z głową opuszczoną ku ziemi....

ROZDZIAŁ V.

W trzy godziny później, w Warszawie przed domem Gorzyńskich na ulicy Brackiej zjawił się Wojciech Sobek. Chwilę stał przed bramą, zamienił kilka słów z dozorcą, po czym wolno przeszedł na drugą stronę ulicy i zaczął spacerować na niewielkim odcinku ulicy, raz po raz spoglądając ku bramie domu Gorzyńskich.

Tak czekał z kwadrans, kiedy wreszcie z bramy wyszła elegancko ubrana panna. Tuż po niej pokazał się dozorca, który rozejrzał się po ulicy. Nie widząc Sobka, spacerującego po drugiej stronie przeszedł kilka kroków za ową panną, gdy Sobek przeciął mu drogę i kiwnął głową.

Mańka szła wolno, oglądając wystawy, przyglądając się lepiej od siebie ubranym kobietom, zerkając na przystojnych panów, jacy ją mijali, aż wreszcie przystanęła przed bramą kina. Długo oglądała fotosy, aż zobaczywszy, że pierwszy seans niedługo się zacznie, ruszyła w stronę kasy. Krok w krok za nią szedł Sobek który przed kasą wyprzedził ją i pierwszy stanął w ogonku.

Gdy zbliżył się do kasy, rzekł do kasjerki:

— Dwa do loży....

Otrzymawszy bilet, odwrócił się do Mańki.

— Może pani pozwoli na chwilę. Mam do pani jedną prośbę....

Dziewczyna spojrzała na niego zdziwiona, ale.... nie oburzona.

— Ja przecież pana nie znam.....

— Ale ja panią znam. Zresztą to nic nie ma do rzeczy. Ja już wziąłem bilet dla pani, więc niech pani ustąpi miejsca innym, którzy chcą kupić bilety.... — rzekł tonem żartobliwym, niemniej jednak wykluczającym sprzeciw.

Mańce podobał się zarówno ten zdecydowany męski ton, jakim nieznajomy do niej mówił, jak i uroda, tego obcesowego jegomościa. Ponieważ zaś bilet do loży wyglądał również przekonywująco, więc zapytała niezdecydowanie:

— A.... o co panu chodziło? Dlaczego pan mnie zaczepił? Przecież pan mnie chyba nie zna?

— Owszem, znam. Pani pracuje u pani hrabiny Gorzyńskiej, ma pani na imię Mania, nazywa się pani Podciechówna, co mam pani jeszcze powiedzieć? Ale to nie o to chodzi. Ja za panią tak dawno chodzę że mogłem znacznie więcej wiedzieć. Pójdzie pani na ten obraz ze mną?

Mańka była tak oszołomiona, że w pierwszej chwili nie wiedziała, co odpowiedzieć. Całe to zajście wydało się jej nieprawdopodobne, a przecież tak pociągające, że nie mogła się oprzeć. Tym bardziej, że ten nieznajomy facet był również, owszem, do rzeczy...

— Pójdę — odpowiedziała wreszcie — przecież ja w ogóle i bez pana miałam zamiar iść.

— No, to dobrze. Pozwoli pani, że się przedstawię: jestem Bergar. D. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wielka obława odbyła się na terenie całego powiatu warszawskiego. Przeprowadzono rewizję w 250 „melinach“. Ogółem wylegitymowano 150 osób. Doraźnie ukarano za przekroczenie przepisów o ruchu 5 osób, poza tym zatrzymano 41 osób bez dowodów osobistych, 3 osoby poszukiwane za kradzieże oraz 5 osób zatrzymano w czasie przewożenia skradzionych świerków do Warszawy. Wśród aresztowanych było 4 pijaków, którzy stawili opór policji.

* * *

W okresie od dnia 14 stycznia do dnia 4 marca 1937 r. odbędzie się 7-miotygodniowy Kurs Uzupełniający dla lekarzy p. t. „Gruźlica i jej zwalczanie“, zorganizowany przez Polski Związek Przeciwgruźliczy. Podania na kurs należy nadsyłać do Polskiego Związku Przeciwgruźliczego w Warszawie, ul. Karowa 31 (gmach Polskiego Towarzystwa Higienicznego) najpóźniej do dnia 8-go stycznia 1937 r. Kandydaci zgłaszający się na kurs mogą ubiegać się o przyznanie zwrotnego stypendium w wysokości do 350 zł. Kurs jest bezpłatny.

* * *

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego o utworzeniu nowych katedr w szkołach akademickich. W Uniwersytecie Warszawskim J. P. utworzona zostaje nowa katedra statystyki matematycznej na wydziale matematycznym oraz katedra chemii ogólnej i fiziologicznej na wydziale weterynarii.

* * *

Przystąpiono do budowy nowego skrzydła gmachu Biblioteki Publicznej przy ulicy Koszykowej 26. W przyziemiu nowego pawilonu znajdą pomieszczenie wypożyczalnia książek Nr. 1, przeniesiona z suteren istniejącego gmachu, oraz centrala świetlicowa. Na 1-ym piętrze umieszczone będą: centrala czytelń dziecięcych oraz centrala sekcji wypożyczalń (dla wypożyczalni miejskich). Roboty zakończone będą ostatecznie w roku przyszłym. Kubatura nowej oficyny wynosi około 4.000 m. sześć.

* * *

Dla ułatwienia orientacji pasażerów wprowadza Dyrekcja Tramwajów i Autobusów Miejskich nowe tablice informacyjne, które przytwierdzone będą do słupków na przystankach autobusowych. Na przystankach autobusowych umieszczone będą mapki trasy poszczególnych linij. Pozatym na specjalnych tabliczkach uwidoczniona będzie dokładna pora odjazdu pierwszych i ostatnich wozów w dni powszednie i świąteczne.

Krateczki.

Nieudana sprzedaż.

KALENDARZOWE KŁOPOTY.

Święta już minęły i zbliżają się terminy płatności pożyczek, na te święta zaciągniętych. Poza tym nadchodzi nowy rok. Naturalnie wszyscy, jak jeden mąż, uważają, że rok 1936 był paskudny, a nowy, 1937 będzie znakomity, będą się więc w Sylwestra cieszyć, całować, pić wódkę i tańczyć a conto przyszłego, nowego roku.

Przede wszystkim dlatego, że ludzie wszystko teraz robią a conto. A conto cieszą się z nowego roku, a conto biorą w biurach, by móc się a conto cieszyć, a conto szybko, w ciągu jednej nocy przepiją i po tym przez cały miesiąc będą pojękiwać, że nie mają z czego żyć i wezmą a conto pierwszego lutego kilkanaście złotych, by móc jakoś do tego pierwszego przetrwać.

W każdym razie w starym roku 1936 mamy jeszcze do przeżycia tylko dwa dni. Ostatnie dni, w których ten rok ma okazję do zrehabilitowania się. Ponieważ ciągnienia loterii już nie będzie, musi się zdarzyć jakiś inny cud, którył spowodował przyjemne wspomnienie po kończącym się roku. Może więc to być nagła śmierć wierzyciela, znalezienie na ulicy większej jakiejś sumy, niespodziewany spadek po nie znanym krewnym amerykańskim, słowem — cud.

Tą nadzieją musimy żyć do pierwszego stycznia. Od pierwszego stycznia będziemy ciągle oczekiwali, że w nowym roku przecież „coś musi“ się poprawić, że coś takiego stanie się, co pozwoli na odetchnięcie po kłopotach.

Narazie niezłą zabawą jest przeglądanie nowego kalendarza. Ludziom tak się śpieszy, że większość naszych bliźnich już się zaopatrzyła w nowe kalendarze. Ludzie „biurowi“ posiadają już duże, biurkowe kalendarze, zwykli śmiertelnicy posiadają małe kalendarzyki reklamowe, które pilnie studiują, aby się przekonać w jaki dzień wypadają w tym roku imieniny Marylki, a w jaki Stasi, Frani czy Lili. Aby stwierdzić, że jakieś święto przypadnie akurat w sobotę lub w poniedziałek, aby w połączeniu z niedzielą dać w sumie dwa dni świąt, które spędzić można zdala od rodzinnego miasta. Już dzisiaj badają, kiedy wypada Wielkanoc a nawet Boże Narodzenie i szukają w jaki dzień w 1937 roku „wyjdzie“ Sylwester.

Tak postępują ludzie, którzy nie posiadają poważnych zmartwień. My zaś w nowych kalendarzach wypisujemy już terminy płatności przyszłorocznych weksli, które zawsze wystawiamy na niedzielę, aby zyskać jeszcze jeden dzień, tak jakby to wpłynęło później na wykupienie weksla. Ale człowiek zawsze się łudzi, że jeden dzień sprolongowany uratuje go od protestu.

W dawnych latach, kiedy jeszcze w grudniu bywał śnieg i mróz, a w święta Bożego Narodzenia nietylko sama szynka, ludzie cieszyli się z Nowego Roku bardziej realnie, gdyż sumienni, a nawet i mniej sumienni urzędnicy otrzymywali wówczas doroczną gratyfikację czy trzynastą pensję. Te czasy jednak już minęły bardzo dawno i dzisiaj można o nich tylko opowiadać swoim dzieciom, gdy napierają się na jakiś kosztowniejszy prezent, którego kupić nie można.

KTO CHAM?

Jedno tylko od lat nie zmieniło się: kalendarz. Ciągle powtarzają się te same daty i ciągle istnieją ludzie którzy już na trzy miesiące przed końcem roku zaczynają bliźnim sprzedawać kalendarze na rok przyszły, słusznie zresztą rozumując, że każdy pragnąłby jaknajszybciej skończyć z rokiem bieżącym.

Do takich zawodowych sprzedawców kalendarzy należy Wacław Klowiński.

Klowiński wie, zdaje sobie sprawę z faktu, że w październiku nikt sam do niego po kalendarz na nowy rok nie przyjdzie. Wobec tego Klowiński zgodnie z przysłowiem o owej górze, która miała przyjść do Mahometa, sam obchodził mieszkania obywateli i męczył ich aby kupili sobie nowy kalendarz.

Naogół udawało mu się, gdyż męczył, nudził, narzekał, tłumaczył, że teraz sprzedaje taniej, bo to jeszcze „przed sezonem“ że po tym będą kalendarze znacznie droższe — słowem zawsze jakoś z tych swoich kalendarzy wyżył.

Między innymi Klowiński przybył w październiku do mieszkania Antoniego Lewandowskiego z ulicy Zgierskiej i zaproponował mu kupno kalendarza. Lewandowski odmówił. Klowiński tłumaczył, że teraz najlepiej kupić, że tanio, że wogóle, ale Lewandowski był twardy. Ma czas — powiada, nie śpieszy mu się i niech mu Klowiński wogóle głowy nie zawraca bo nie kupi.

Klowiński nie rezygnował i męczył dalej, a gdy Lewandowski nie ulegał, chłopak zdenerwował się i nawymyślał Lewandowskiemu od chamów.

Lewandowski zaskarżył kalendarzowca do sądu. Sąd Grodzki skazał Wacława Klowińskiego na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 29 GRUDNIA.

Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka P. K. O.
16.30 Koncert małej orkiestry P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej“
17.10 Dnie powszednie państwa Kowalskich — powieść mówiona
16.25 Audycja z cyklu: Sonaty skrzypcowe Beethovena. Sonata F-dur op. 24
17.50 „Zdrowia, szczęścia, pomyślności“ — monolog
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Sport w miastach i miasteczkach — pogadanka z Łodzi
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.20 Przyrodnik czy humanista? — dyskusja — z Krakowa
19.20 Koncert muzyki angielskiej orkiestry Adama Hermana — z Krakowa
20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia
20.15 Muzyka z płyt
20.40 Dziennik wieczorny
20.50 Pogadanka aktualna
20.55 Przerwa
21.00 Koncert rozrywkowy muzyki węgierskiej — transmisja z Budapesztu
21.45 Szkic literacki
22.00 D. c. koncertu rozrywkowego
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.50 Swojskie melodie — muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Jak spędzić święto?
15.45 Aktualności
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka z płyt
18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.30 Imperio Argentina — śpiewa (płyty)

ŚRODA, 30 GRUDNIA.

Raszyn.

6.30 Kolęda
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert zespołu Niny Mańskiej
12.40 Dziennik południowy
12.50 „Biuro gospodyni domu“ — pogadanka — ze Lwowa
13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.10 Opowiadanie dla dzieci starszych pt. „Drapieżnik“ — ze Lwowa
16.25 Koncert orkiestry salonowej — z Łodzi
17.00 „Walka ze szpiegostwem“ — odczyt
17.15 Koncert solistów
17.50 „Brytyjska idylla świąteczna“ — felieton
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Koncert reklamowy
18.45 Program na jutro
18.50 Sprawa niepodzielności gospodarstw — pogadanka (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 „Franek“ — nowela Wł. Reymonta
19.20 Programy lokalne
20.35 Chwila biura studiów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.30 Koncert kameralny
22.00 Słuchowisko poetyckie pt. „Bal zakochanych“
22.40 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej“
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Melodie z operetki „Baron cygański“ (płyty)
18.20 Muzyka salonowa z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi
19.15 Muzyka taneczna z płyt

Inżynier i junak odebrali sobie życie.

Z Katowic donoszą:

W godzinach popołudniowych, w pociągu zdążającym z Szopienic do Katowic popełnił samobójstwo młody mężczyzna, jak się następnie okazało niejaki Julian Nowak. W przedziale wagonu nie było innych pasażerów. Nowak pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w prawą skroń. Natychmiastowa pomoc lekarska nie dała żadnych rezultatów. Zwłoki odstawiono do szpitala miejskiego w Katowicach.

Ponieważ przy denacie nie znaleziono dokumentów, nie można było stwierdzić miejsca zamieszkania. Jak później stwierdzono, Nowak był ostatnio starszym junakiem w osiedlu roboczym w Żarzeczu p. Bielsko. Co było przyczyną tragicznego kroku młodego człowieka, policja na razie nie stwierdziła.

W drugi dzień Świąt w Sosnowcu popełnił samobójstwo inż. J. Ginsberg, prokurent firmy Szpigiel w Sosnowcu.

Ginsberg był bogaty i prowadził wystawny tryb życia.

W krytycznym dniu zaprosił on do siebie kilku znajomych, z którymi przy muzyce i suto zastawionym stole spędził kilka chwil. W czasie zabawy, gdy grała muzyka Ginsberg wyszedł na chwilę z salonu do pokoju obok, gdzie

strzelił sobie w głowę.

Ratunek był już niemożliwy, gdyż w kilka chwil później Ginsberg zmarł. Co było powodem tragicznej śmierci dotąd nie ustalono. Tajemnicę tę wyjaśnią na pewno listy napisane przed śmiercią do żony, szefa oraz policji.

Według pogłosek przyczyną samobójstwa była choroba, co jednak należy przyjąć z wielką rezerwą.

Zemsta żon karciarzy.

Szulernia w płomieniach.

Z Kut donoszą:

W Kutach Starych podpalono dom niejakiego Stefana Szpylczuka. Ktoś ułożył na czterech rogach domu szmaty napojone naftą i podpalił je. Na szczęście ogień odkryto i ugaszono. Okazało się, że zamachu na dom dokonało kilka kobiet. W domu Szpylczuka grano mianowicie co noc w karty i mieszkańcy Kut Starych przegrywali w szulerni tej znaczne kwoty. — Chcąc uniemożliwić dalszy hazard żony kilku najzagorzalszych graczy postanowiły pozbyć się ze wsi Szpylczuka i w tym celu usiłowały dom jego podpalić. Policja prowadzi dochodzenia.

Jakby śmierć objąć chciała...

Wstrząsająca scena na szynach.

Z Kołomyi donoszą:

Do Kołomyi nadeszła wiadomość o wypadku na dworcu w Matyjowcach obok Kołomyi — gdzie znalazła śmierć 26-letnia absolwentka szkoły w Snopkowie, Wanda Milewska. Pierwsza wiadomość przedstawiała tragiczny wypadek następująco: Pociągiem nr. 321 wracała ze Lwowa do Kołomyi na święta Wanda Milewska, która zdrzemnęła się i zbudziła się dopiero na przystanku w Matyjowcach, gdzie wysiadła. Przy wsiadaniu do pociągu, który o godz. 15.40 zdążał ze Śniatynia do Kołomyi wpadła pod koła i doznała śmiertelnych obrażeń. Te tezę nieszczęśliwego wypadku popierał fakt, że przy zmarłej znaleziono bilet kolejowy Lwów — Kołomyja.

Na miejsce wypadku udała się komisja, która stwierdziła, że Milewska, popełniła samobójstwo. Świadkowie stwierdzili mianowicie, że Milewskiej na dworcu w Kołomyi zwrócono uwagę, że należy wysiąść, ona jednak tylko machnęła ręką. Inni świadkowie zeznali, że widzieli, jak Milewska w Matyjowicach wysiadłszy z pociągu po przeciwnej stronie budynku stacyjnego, rzuciła walizy i stanęła na torze twarzą zwróconą ku nadjeżdżającemu pociągowi nr. 912, trzymając ramiona szeroko rozwarte jakby śmierć objąć chciała. Wieść o tragicznym zgonie Wandy Milewskiej, córki zmarłego przed kilku laty lekarza powiatowego, wywołała w Kołomyi wstrząsające wrażenie, gdyż pochodziła ona z jednej z najlepszych polskich rodzin na Pokuciu.

ERICH GRELL.

SYN MARNOTRAWNY.

Johann Miller niełatwe miał zadanie: był wdowcem z pięciorgiem dzieci.

Ale nie materialne troski spędzały sen z jego powiek. Zarobki jego jako sztygara starczyły na zaspokojenie potrzeb. Inny kamień przytłaczał mu serce. Najstarszy jego syn, szesnastoletni Peter, był co się nazywa „nieudany“.

Obecnie ojciec oddał go do terminu do ślusarza. Było to już trzecie miejsce odkąd przestał chodzić do szkoły. Chłopak nikogo nie słuchał, był krnąbrny i zuchwały, a pełną głowę miał marzeń o podróżach na koniec świata.

Ślusarz, który go przyjął, był gburem, pijanicą i sknerą, ale ojciec nie miał wyboru, gdyż nikt inny chłopca nie chciał.

Peter czuł się straszliwie nieszczęśliwy. Byłby jednej chwili gotów się znaleźć wśród dzikich bestyj i ludożerców, byle tylko uciec od majstra.

Zwierzał się ze swej niedoli jedynie rodzeństwu, gdy w święta szedł na parę godzin do domu. Ojca się bał i był wobec niego nieufny i ponury.

— Mówię ci — szeptał do dwunastoletniego Fryca — że ucieknę. Przekonasz [illegible]

[illegible] gdyż żywo stanęła mu w pamięci poprzednia ucieczka brata i powrót jego do domu pod strażą żandarmów.

W parę dni po tej rozmowie, o zmierzchu, Peter blady i drżący, nieoczekiwanie zjawił się w domu. Dwa palce miał obandażowane.

— Co ci się stało?— wykrzyknął ojciec.

— Wypadek. Tu jest napisane, mam świadectwo od doktora.

Wówczas Peter, skulony ze strachu, przytulił się do Fryca.

— Zabiłem może człowieka — wybełkotał. — Czeladnik zmierzył się na mnie rozpalonym żelazem. Dwa palce mi przypalił. Zabolało mnie tak strasznie, że na oślep zdzieliłem go drągiem po głowie. Zatoczył się i runął jak martwy na ziemię. Nie wiem, czy żyje.

— Boże, Boże! — jęczał Fryc.

— Pójdę do więzienia do końca mego życia, poślą mnie na ciężkie roboty — powtarzał nieszczęsny Peter.

Po jakimś czasie wstał i wszedł do szopy z narzędziami. Fryc, który mu towarzyszył, ujrzał z przerażeniem, że brat zabiera się do wyostrzenia siekiery.

— Czy chcesz kogo zamordować? — wyszeptał, trzęsąc się cały.

— Nic się nie bój — odrzekł Peter — wrócę na kolację

I wyszedł śpiesznie, zabierając i worek ze sobą.

Istotnie zasiadł wraz ze wszystkimi do wieczerzy. Ojciec w milczeniu spoglądał na niego wzrokiem pełnym współczucia.

Przed udaniem się na spoczynek Fryc pobiegł by sprawdzić, czy siekiera jest na miejscu.

Gdy wszedł do szopy, nogi się pod nim ugięły. I siekiera i worek miały na sobie ślady świeżej krwi.

Fryc, za mały jeszcze, by dźwigać samemu ciężar straszliwego odkrycia, pobiegł do starej służącej:

— Anno, Peter kogoś zabił! Siekiera i worek są całe zakrwawione.

— Głuptas jesteś, idź spać! Peter ryby łowił w przerębli i musiał je zabijać. Patrz jakiego mamy na jutro szczupaka.

Uspokojony i szczęśliwy Fryc, poszedł do swojej izdebki. Już zasypiał, gdy na nowo trwoga przeszyła jego serce: Peter wyciągnął z kieszeni sakiewkę i pilnie liczył pieniądze.

— A nuż kogo obrabował, żeby mieć za co uciekać?— dręczył się chłopczyna.

Sen go jednak zmógł.

Rano, gdy się obudził, zobaczył, że brat znikł, pościel była nietknięta.

Tego dnia po raz pierwszy Fryc widział, że ojciec płacze.

* *

Chłopca nie było już od dwóch tygodni.

Ojciec, powłócząc nogami, skierował się do rybaka. Trzeba staw przeszukać. Może się Peter utopił. A przecież nic nie byłoby mu groziło, bo czeladnika, pijanego wówczas jak zwykle, wcale nie mocne uderzenie z nóg zwaliło. Przeciwko niemu właśnie wdrożono teraz śledztwo za znęcanie się nad chłopcem.

Staw przeszukano, ale wyciągnięto w sieci same ryby.

Nadzieja wstąpiła w serce ojcowskie.

Nadszedł wieczór wigilijny.

Ojciec pracował w drugiej zmianie i późno dopiero miał wrócić.

Mała Maria szykowała podarki.

Smutna była bardzo. Brata nie ma. Ojciec zajęty. Wspominała inne, radosne dni świąteczne, gdy wszyscy byli razem, i matka rozdawała upragnione prezenty.

Na miejscu nieobecnego brata położyła wymarzoną przez niego, wspaniałą, błyszczącą na okuciach, harmonię.

Zwołała rodzeństwo.

— Będziemy teraz śpiewać — powiedziała.

Ale nie mogła dobyć głosu i z płaczem uciekła z pokoju.

Fryc wdrapał się na okno i pilnie zeskrobywał mróz na szybach. Peter na pewno w tę noc chodzi gdzieś blisko i trzeba, żeby widział choinkę.

Maria wróciła. Zapalili świeczki.

Fryc wyglądał co chwila na śnieżne pola, tonące w srebrnej poświacie. Wiedział, że Peter musi dziś przyjść.

Pies na podwórzu zaczął szczekać radośnie, ale wnet ucichł. Fryc, oczekujący z bijącym sercem, westchnął ciężko zawiedziony.

Ale coś się jakby poruszało za oknem. W chwilę potem mignęła przylepiona do szyby twarz brata.

Wybiegli oboje z Marią. Peter próbował się skryć, nie miał sił, by ujść daleko. Śmiejąc się głośno, Fryc wciągnął go do domu.

Pokazał mu harmonię.

Peter wziął ją w zgrabiałe ręce i od razu zaczął grać.

Maria, mała gosposia, wyciągnęła z szafy czystą bieliznę i napełniła w kuchni wannę z gorącą wodą.

Po chwili rodzeństwo, zasłuchane w opowiadanie brata o tym, jak straszno być w nocy w lesie samemu, jak okrutnie dokuczał mróz, jak skończyła się zakupiona żywność, patrzało roziskrzonymi od szczęścia oczami.

Na progu stanął ojciec.

Bez słowa wyciągnął ramiona i długo, gorąco przyciskał do serca marnotrawnego syna.

Tłum. Kw

SPORT.

Co począć bez hali sportowej?

Przed mistrzostwami Łodzi w koszykówce.

Przed bliskim już rozpoczęciem mistrzostw Łodzi w koszykówce bardzo źle przedstawia się sprawa sal, na których rozegrane mają być zawody.

Jak wiadomo, w konkurencji męskiej walczyć ma 8 zespołów, w konkurencji pań — 7 drużyn.

Całkowity plan mistrzostw, zresztą przy systemie możliwie skróconym, przewiduje ponad 30 meczów. Jeśli się weźmie pod uwagę, że w jednym terminie nie będzie można rozegrać więcej niż 3—4 spotkania, Związek Piłki Ręcznej musi dysponować w mistrzostwach koszykówki salami w 7—8 terminach po 3 godziny w każdym terminie.

Tymczasem na miesiąc styczeń ŁOZPR posiada w tej chwili 3 terminy, jakie zapewniła mu w swej sali Polska YMCA, popierająca bardzo wydatnie gry sportowe.

A gdzie dalsze terminy?

Na zawody koszykówki o charakterze mistrzowskim nie nadaje się żadna inna łódzka sala.

Hala Widzewskiej Manufaktury, wbrew obietnicom, jeszcze nie jest gotowa.

Dużo mówiono o ciężkich warunkach, w jakich pracowali łódzcy pływacy, bokserzy, zapaśnicy itd.

Dziś jedno jest pewne: w najgorszych warunkach pracują gry sportowe w okresie zimowym. Typowe gry dla okresu zimowego — siatkówka i koszykówka — w innych ośrodkach sportowych pracują bez przerwy. To też poziom tych gier w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Toruniu, Lwowie, Bydgoszczy, Wilnie itd itd. podniósł się ogromnie.

W 600-tysięcznej Łodzi sporty te, uznane przez szkołę i PUWF za najlepsze pod względem wychowawczym, skazane są w okresie zimowym na wegetację.

18 państw w Wembley.

Mistrzostwa hokejowe świata.

Mistrzostwa hokejowe świata, które odbędą się w dn. 17—27 lutego 1937 r. w Londynie zapowiadają się imponująco, pod względem ilości uczestników. Już wpłynęły zgłoszenia od 18 państw, a mianowicie od Belgii, Niemiec, Finlandii, Francji, W. Brytanii, Holandii, Włoch, Kanady, Łotwy Norwegii, Austrii, Polski, Rumunii, Szwecji Szwajcarii, Czechosłowacji, Węgier i Stanów Zjedn.

Z początkiem lutego odbędzie się w Brukseli posiedzenie międzynarodowej Ligi hokejowej, na której nastąpi podział uczestników w turnieju na grupy oraz losowanie. Prawdopodobnie utworzone zostaną cztery grupy, a rozstawionymi będą państwa, które były finalistkami w ostatnich mistrzostwach, a więc Kanada, USA, Anglia i Czechosłowacja.

Do drugiej rundy przejdą po dwie drużyny z każdej grupy, które podzieli się znów na dwie partie, a wyłoniona stąd ostatnia czwórka (po dwie z każdej grupy) walczyć będzie o miejsca od pierwszego do czwartego.

JAROSZ I PYŁKOWSKI

na liście najlepszych bokserów.

Narodowa Komisja Bokserska Stanów Zjednoczonych nie uznaje innej klasyfikacji mistrzów świata oprócz własnej listy.

Stąd też lista komisji nowo-jorskiej różni się znacznie od poglądów Europy w tej sprawie.

Obecnie Komisja ustaliła taką listę mistrzów świata (w wagach od muszej do ciężkiej): Montana, Escobar, Sarron, Ambers, Barney, Ross, Steele, John Lewis, Braddock.

Komisja postawiła Polaka Jarosza w wadze średniej na drugim miejscu za Steele Mistrz Europy Marcel Thiel, uważany w tej wadze za najlepszego w świecie, przez Komisję ulokowany został dopiero na ósmym miejscu za Polakiem Risco-Pyłkowskim.

Max Schmelling w wadze ciężkiej znajduje się na drugim miejscu za Braddockiem i przed Joe Louisem.

Jak widzimy, Komisja Amerykańska ma własne, dość oryginalne poglądy na listę klasyfikacyjną.

Może ma zresztą rację, jeśli bowiem zestawić jej listy oficjalne za kilka lat, to wychodzi na jaw istotna i wielka przewaga bokserów amerykańskich nad europejskimi oraz faktyczna klasa mistrzów uznawanych przez Komisję.

Owens wygrał bieg z koniem wyścigowym

ale skończył karierę sportową.

Czterokrotny zwycięzca olimpijski Jesse Owens, jak wiadomo, rozegrał pierwszy swój wyścig po przejściu na zawodowstwo w Havanie. Przeciwnikiem słynnego murzyna był... koń wyścigowy. Wyścig rozegrany został na dystansie 100 yardów.

Wygrał zdecydowanie Owens, bijąc konia o 20 przeszło yardów. Zwycięstwo w tej dziwacznej imprezie oznacza równocześnie definitywny kres kariery sportowej Owensa.

Trener norweski narciarzy jest już w Polsce.

Do Krakowa przybył trener norweski naszych narciarzy Harald Sandwick i po otrzymaniu instrukcyj w zarządzie głównym Polskiego Związku Narciarskiego udał się natychmiast do Zakopanego, gdzie będzie trenował czołową klasę polskich narciarzy. Plan jego pracy przewiduje również kilkudniowe wyjazdy do ośrodków prowincjonalnych w okręgu lwowskim i na Śląsk.

REPREZENTACJA BOKSERSKA NORWEGII PRZYBYWA DEFINITYWNIE DO POLSKI.

Reprezentacja bokserska Norwegii przybędzie do Poznania dn. 6 stycznia i zamieszka w hotelu Monopol. Mecz Polska — Norwegia rozegrany zostanie dn. 7 stycznia o godz. 19-ej wieczorem w poznańskiej reprezentacyjnej hali po-wystawowej.

Ona i on na łodzie

W Krynicy panują hokej i łyżwiarstwo.

W Krynicy odbył się mecz rewanżowy AZS (Lwów) — KTH (Krynica), zakończony zwycięstwem KTH 4:0 (2:0, 0:0, 2:0). Warunki atmosferyczne i lodowe b. dobre. Zainteresowanie zawodami b. duże.

Poza tym na lodowisku krynickim odbył się piękny pokaz jazdy figurowej, której wykonawcami byli Erika Hornung i Dominik Schoenberger, mistrzowska para Wiednia.

„CHOINKA" W ŚWIETLICACH I PRZEDSZKOLACH T-WA „OPIEKA" ODDZIAŁ W ŁODZI.

Cieszące się coraz większym uznaniem społeczeństwa łódzkiego, jak również ogromną popularnością wśród dziatwy rodziców bezrobotnych Tow. „Opieka" oddział w Łodzi, podobnie jak w latach ubiegłych również i w tym roku urządziło uroczyste choinki w świetlicach i przedszkolach.

We wszystkich świetlicach i przedszkolach w Łodzi odbyły się uroczystości o bogatym programie, na który złożyły się popisy dziatwy, odśpiewanie kolęd, deklamacje, inscenizacje i t. p.

Po produkcjach artystycznych panie opiekunki świetlic — delegatki zarządu T-wa rozdały dzieciom „gwiazdkę" w postaci paczek zawierających: pół kg cukru, pół kg kawy zbożowej, pół kg kiełbasy, duże pudełko szprotów, pół kg jabłek, torebkę cukierków i torebkę pierników.

Dzieci w dziecińcu i przedszkolu oprócz paczek żywnościowych otrzymały również ciepłą odzież.

Paczkami obdarowano 1159 dzieci najbiedniejszych.

Nie trzeba podkreślać, jak wielki entuzjazm ogarnął obdarowaną dziatwę

WYSTAWA A. LASZENKI.

Wystawa obrazów A. Laszenki cieszyła się bardzo dużą frekwencją podczas świąt Bożego Narodzenia — kilka poważnych prac zostało zakupionych przez miłośników sztuki, więc słusznie powiedziane, że galeria obrazów A. Laszenki to ewenement w życiu artystycznym Łodzi.

Jutro zjemy na obiad

Zupę ogórkową, paprykarz z ryżem i kapustą, budyń grysikowy z sokiem malinowym

Sport w kilku słowach.

— Drużyna bokserska pabianickiego Kruszeendera rozegrała w Gdyni towarzyski mecz bokserski z miejscowym „Bałtykiem" odnosząc zwycięstwo w stosunku 10:6. Już przed rozpoczęciem właściwych walk KE prowadził 6:0 wskutek nadwagi przeciwników. W wadze muszej Fabiński (B) zremisował z Grambo (KE). W wadze koguciej Rychter (KE) znokautował w ciągu niecałej minuty Świtońskiego (B). W wadze piórkowej Wawrzyniak (B) po ciekawej i równej walce zremisował z Kubiakiem (KE). W wadze lekkiej Juchnicki (B) oddał punkty walkowerem wskutek nadwagi. W walce towarzyskiej został on znokautowany w II-ej rundzie przez Mańkowskiego (KE). W wadze półśredniej Lubicki (B) przegrał walkowerem wskutek nadwagi, a w walce towarzyskiej zremisował z Idasiakiem (KE). W wadze średniej sędzia przyznał zwycięstwo Witołdowi (B) nad Krawczykiem (KE), pabianiczanin zasłużył na remis. W wadze półciężkiej Kraszewski (KE) otrzymał punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika, a w wadze ciężkiej Michalik (B) pokonał na punkty debiutującego Piesika (KE).

— Mecz Geyer — Goplania, który miał się odbyć 26 bm. w Inowrocławiu został odwołany.

— W dniu 17 stycznia bokserzy Kruszeendera rozegrają w Pabianicach rewanżowy mecz z „Bałtykiem" (Gdynia) Poprzedniego dnia „Bałtyk" walczyć będzie w Łodzi z jedną z drużyn łódzkich, najprawdopodobniej z Geyerem. „Bałtyk" zapowiedział przyjazd w b. silnym składzie wraz z Sobkowiakiem w wadze muszej i Wągrowskim w wadze ciężkiej.

— Został już ustalony program meczu Geyer — CWS (Warszawa), który odbędzie się w niedzielę 10 stycznia w Łodzi. Rozegrane zostaną następujące walki: w. musza Wieczorek (CWS) — Usielski (G) w. kog. Lipiński (CWS) — Wojciechowski I (G), w. piórkowa Smiech (CWS) — Augustowicz (G), w. lekka Orlicz (CWS) — Mikołajczyk (G) i Abramczyk (CWS) — Wojciechowski II (G), w. półśrednia Brzóska (CWS) — Ostrowski (G), w. średnia Stecki (CWS) — Mirowski (G), w. półc. Karpiński (CWS) — Wurm (G).

— Sprawa meczu Geyera z berlińskim Polizei SV jest nadal aktualna. Geyer zamierzał sprowadzić berlińskich pięściarzy wspólnie z Kruszeenderem, ponieważ jednak pabianiczanie zrezygnowali z meczu z Polizei SV, Geyer nawiązał obecnie kontakt z warszawskim Okęciem, odstępując Niemców na 1 mecz.

— Na ankietę, rozpisaną przez ŁOZPN co do stanowiska odnośnie zmian proponowanych przez PZPN., kluby łódzkie opowiedziały się w większości negatywnie. Stanowisko klubów łódzkich poprze delegacja ŁOZPN na nadzwyczajnym walnym zebraniu PZPN-u w Warszawie, które odbędzie się w najbliższą niedzielę 3 stycznia.

— W czasie ubiegłych świąt odbył się ślub p. Ireny Russówny, znanej zawodniczki ŁKS-u z p. Bolesławem Bednarkiem, przewodniczym Wydz. Sport. ŁOZB.

— Mecze finałowe w siatkówce żeńskiej ŁKS — HKS odbędą się w czwartek 31 bm. o godz. 18-ej i 19-ej w sali YMCA.

— Wyjazd zawodników KE do Warszawy na mecz z PAST nie doszedł do skutku. Zapaśnicy PAS walczyć będą w Pabianicach z KE 24 stycznia.

— W czasie świąt Bożego Narodzenia wstąpił w związek małżeński b. mistrz Polski w biegu maratońskim, łodzianin Sodula (SKS).

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Popularny (Ogrodowa 18). Pastorałka.

Teatr Polski (Cegielniana 27) Z Kariera Alfa i Omegi.

Adria. Kochana rodzinka.

Casino. Moja gwiazdeczka.

Corso. I. Cyrk na okręcie. II Trzy dobre małpki.

Europa. Pod dwiema flagami.

Grand-Kino. Barbara Radziwiłłówna.

Metro. Kochana rodzinka.

Miraż. Róża.

Przedwiośnie. Ada, to nie wypada.

Palace. Będzie lepiej.

Rakieta. Trędowata.

Rialto. Gdy serce przemówi.

Zachęta: „Manewry miłosne".

Instytut propagandy sztuki w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11—20-ej.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

WINSZUJEMY

Jutro. Eugeniuszowi.
Wschód słońca 7.45
Zachód słońca 15,33
Długość dnia 7,48
Ubyło dnia 8.50
Tydzień 52.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

15 STYCZNIA SKOŃCZY SIĘ KONKURS dla nowych radioabonentów.

W związku z licznymi zapytaniami w sprawie konkursu dla nowozarejestrowanych radiosłuchaczy, Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radia wyjaśnia, że konkurs ten, wobec dużego zainteresowania został przedłużony do dnia 15 stycznia 1937 r.

Wszystkie osoby, które do dnia 15 stycznia 1937 r. zostaną radiosłuchaczami, zarejestrują się w jednym z urzędów pocztowych i odpowiedzą na pytanie „Dlaczego zostałem radiosłuchaczem?" będą dopuszczeni do konkursu i za najtrafniejszą odpowiedź zdobędą jedną ze stu wartościowych nagród.

Odpowiedzi konkursowe nadsyłać należy wyłącznie pocztą w zamkniętej kopercie z dopiskiem „na konkurs radiowy" do Rozgłośni Łódzkiej, ul. Radwańska 70. Wręczenie nagród nastąpi po 15 stycznia przed mikrofonem.

Życie ekonomiczne

PAWEŁNA.

Notowania z dnia 28 grudnia.

Nowy Jork: loco 13.11, styczeń 12.55, luty 12.5[illegible] marzec 12.51—52

Liverpool: loco 7.10, grudzień 6.86, styczeń 6.84, luty 6.86

Egipska: loco 10.26, styczeń 9.72, marzec 9.7[illegible] maj 10.10

Brema: loco —, marzec 13.35, maj 13.47, lipiec 13.56

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — niejednolicie.

Dział papierów państwowych był na ogół do[illegible] ruchliwy, nastrój panował zmienny.

W grupie premiówek zwykłe odcinki 3-proc. Poż. Inwestycyjnej zniżkowały o 25 gr, serie oraz zwykłe odcinki 2 em. obiegały po kursach ustalonych. Poza tym nabywano Dolarówkę, która była droższa o 25 gr na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych na niezmienionym poziomie utrzymały się: 6-proc. Dolarowa oraz listy i obligacje banków państwowych

7-proc. Poż. Stabilizacyjna kształtowała się słabiej o 2 zł na sztuce.

Listy zastawne — cokolwiek mocniejsze.

Obroty prywatnymi papierami lokacyjnymi były ograniczone, w transakcjach zanotowano ogółem sześć gatunków listów.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie podniosły się o 0.13 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1933 r. o 0.63 proc.

Dla listów Pozn. Ziemstwa Kred. tendencja była cokolwiek mocniejsza. Ostatnio notowane w dniu 11 bm. 4-proc. L. Z. konwert. P.Z.K. zyskały 1 proc., 4 i pół proc. s. K. 0.25 proc., a s. L. utrzymały się na ustalonym poziomie (16 bm.)

Poza tym obracano po niezmienionej cenie 5-proc. m. Radomia 1933 r.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 65.75, serie 81.50, 2 em. 65.00, Dolarowa s. III 47.00, Stabilizacyjna 1927 r. 440.00, Konsolidac. 1936 r. 50.25, Dol. 62.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00, Obligacje konw. Polskiego Banku Komunalnego 2 em. 74.00, 3 em. 83.00, 4 em. 83.00, Ziemskie w Warszawie 5 s. 48.38, m. Warszawy 1933 r. 54.63, Konwert. Pozn. Ziemstwa Kred. 39.25, s. L. 44.00, s. K. 45.00, m Radomia 1933 r. 39.00

Słabsza tendencja dla akcyj.

Zainteresowanie i obroty papierami dywidendowymi było na ogół dość duże, kursy jednak kształtowały się zniżkowo.

Bank Polski 106.00, Bank Handlowy w Warszawie 40.00, Cukier 28.00, Lilpop 13.25, Ostrowiec 25.50, Starachowice 32.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 29. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 26.00 — 26.50, zbierana 25.50 — 26.00, żyto I stand. 21.00 — 21.50, mąka pszenna gat. I wyciąg. 43.00 — 44.00, mąka żytnia wyciąg. 30.00 — 31.00, mąka razowa 24.00 — 25.00

Poznań, 29. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: żyto 21.35

Ceny orientacyjne: żyto 20.50 — 20.75, pszenica 24.75 — 25.00, mąka żytnia wyciąg. 30.00 — 30.25, mąka pszenna gat. I wyciąg. 40.75 — 41.75

Łódź, 29.12.—Giełda zbożowa notuje za 100 kg: żyto I gat. 20.25 — 20.50, pszenica jednolita 26.50—26.75, mąka żytnia I gat. 29.00 — 29.50, mąka pszenna —; reszta notowań bez zmiany, tendencja spokojna.

SOBCZYNSKI Władysław, ul. Ciesielska nr 16, zgubił legitymację zapomogową wydaną w Łodzi.

DWA NAJWAŻNIEJSZE DODATKI.
Szczypta soli — szczypta cukru.
Trzeba umieć przyprawiać potrawy.

Tak mało, bo często potrzeba tylko o-obinę tych przypraw na to, by doszczę-ie zmienić smak przyrządzanej potrawy.

Naprawdę trzeba tylko szczypty soli, a dły sos, mdła zupa, nudna jarzyna zmie- się doszczętnie i nabierze charakteru. rzeba tylko szczypty cukru posypanej na trawę, której nikt jeść nie chce, aby się szystkie ręce skwapliwie

wyciągnęły do półmiska.

l podnosi smak każdej potrawy — cu-er go łagodzi. Bez tych przypraw niemo-we jest prowadzenie starannej kuchni, więcej niemożliwe jest prowadzenie naj romniejszej kuchni, bo one obie są nie-ędne dla zdrowia: sól służy do wytwo-enia soku trawiącego w żołądku— cukier st źródłem siły i ciepła.

Dzieci z natury ruchliwe, tak bardzo po ągają słodycze nie tylko dlatego, że ich nak jest miły, ale także dlatego, że szyb- zaspakajają potrzebę ich organizmu — ją im siły do dalszej ruchliwości i zaba-y.

Kiedy jednak sól jest tylko przyprawą - to cukier jest cennym pożywieniem. Pod zas, gdy nadmierne użycie soli staje się kodliwe dla organizmu i człowiek doro-y powinien naprawdę używać do każde- dania tylko szczyptę soli, a nadużycie j wpływa źle na zdrowie i wywołuje przy e pragnienie, to nawet dość znaczne ilo-i cukru, spożytego we właściwy sposób . w połączeniu z innym pożywieniem, nie rzyniosą zdrowiu najmniejszej szkody.

Najwyższa ilość soli, której w pożywie iu przekraczać nie należy,

stanowi dziennie 5 gr.,

aś średnią obliczamy na 3—4 gr. dla dzie i do lat 12 od 1— 2 i pół gr.

Natomiast ilość cukru może wynosić dziennie od 10— 12 proc. kalorii, czyli cie płostek użytych we wszystkich pokarmach. Kładziemy nacisk na to, że zarówno cukier jak i sól spożywamy zawsze w połączeniu z innymi pokarmami stałymi albo z płyna mi, ale rozcieńczenie soli musi być bezporównania większe, niż rozcieńczenie cukru.

Przy obliczaniu ilości cukru, która może być spożyta bierzemy jako podstawę, że z 1 grama cukru wytwarzają się 4 kalorie.

W stosunku do ogólnego zapotrzebowania kalorymetrycznego dzieci w różnym wieku, młodzieży, kobiet i mężczyzn lekko, średnio i ciężko pracujących, przybliżona ilość cukru, jaka bez żadnej szkody dla organizmu może być spożywana, przedstawia się jak następuje:

	Zapotrzebowanie kalorii	Kalorii w formie cukru	Cukru dziennie
Dziecko półtoraroczn.	900	90	22,5 gr.
Dziecko 2-letnie	1200	120	30 gr.
Dziecko 4-letnie	1400	140	35 gr.
Dziecko 7-letnie	1700	170	40 gr.
Dziecko 10-letnie	2000	200	50 gr.
Dziewczę 16-letnie	2350	235	60 gr.
Chłopiec 16-letni	3840	384	95 gr.
Kobieta lekko prac.	2000	200	50 gr.
Kobieta średn. prac.	3000	300	75 gr.
Kobieta ciężk. prac.	3600	360	90 gr.
Mężczyzna lek. prac.	2400	240	60 gr.
Mężczyzna śred. pr.	3500	350	90 gr.
Mężczyzna ciężk. pr.	4000	400	100 gr.

Powyższe normy są jednak względne, zależą bowiem od ogólnego składu, pożywienia. Jeśli nabiał, owoce, jarzyny i mięso stanowią podstawę pożywienia, to ilość spożywanego cukru może być większa, jeżeli natomiast potrawy mączne, ziemniaki i chleb stanowią prawie jedyne pożywienie, to ilość cukru może być mniejsza.

A teraz podamy przykłady potraw, które przez dodatek szczypty cukru, albo szczypty soli zyskają na smaku.

A więc dodamy szczyptę soli do następujących potraw: wszelkie słodkie zupy owocowe, polewki, nawet zupa „nic na mleku".

Wszelkie słodkie leguminy mączne, kremy, mleczka i suflety, galaretki, a nawet lody, zwłaszcza śmietankowe, waniliowe itp.

Słodkie ciasto i pierniki, najwykwintniejsze baby, dziady i pakowańce

są mdłe i bezbarwne,

jeśli nie podniesiemy ich smaku przez dodanie szczypty soli.

A teraz szczyptę — cukru dodajemy zawsze do ostrych zup, jak pomidorowa, czernina, cytrynowa. Nawet rosół z dodatkiem odrobiny karmelu (cukier zarumieniony) zyskuje na smaku.

Nie zapominajmy nigdy o dodaniu szczypty cukru do wszelkich ostrych sosów, jak korniszonowy, szczypiorkowy, pieczarkowy, pomidorowy, cytrynowy. Dodajemy po szczypcie do sałat i sałatek, do marynowanych grzybów, rydzów i korniszonów, nawet do wędlin, gdyż on podnie sie ich smak i nada im większą trwałość. Szczypta soli i szczypta cukru w rękach gospodyni— są to tanie i łatwe środki urozmaicenia kuchni, ulepszenia smaku niemal każdej potrawy.

Gardenia — modny kwiat
w salonach paryskich.

Nie tylko mody na suknie, ale także i na akcesoria do nich ulegają zmianie. Wśród zaś tych akcesoryj niepoślednią rolę odgrywają, jak wiadomo, kwiaty. Obecnie kwiatem modnym stała się w Paryżu znów gardenia.

Przed stu laty nie znano wcale w Europie tego kwiatu, będącego odmianą astra. tak używanego właśnie w dniu Zaduszek do upiększania grobów. Sprowadzona z krain podzwrotnikowych i hodowana w cieplarniach gardenia była wówczas kwiatem bardzo drogim, dostępnym tylko bogaczom.

Rozpowszechniła się jednak stopniowo i w ósmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia stała się nawet kwiatem modnym, opiewanym przez poetów. Paul Bourget, a później i Oskar Wilde nie ukazywali się nigdy w towarzystwie bez gardenii w butonierce. Z końcem wszakże wieku ubiegłego zapomniano zupełnie o tym kwiecie i dopiero teraz ukazuje się znów, jako modny kwiat w salonach paryskich.

Tanie parasolki japońskie.
Wypracowane cacka.

Przed kilkuset laty spreparowano w Japonii pierwszą „kasę" parasolkę. Wykonano ją z tego samego materiału, co japońskie papierowe latarnie. I od tego czasu ani w wielkości, ani w kształcie, ani w sposobie produkowania „kasa" nie uległa żadnym zmianom, uniknąwszy nowoczesności, która ostatnio wkradła się do wszystkich niemal dziedzin życia japońskiego.

Pergamin, bambus, pędzel i praca ludzka oto czynniki niezbędne do wyprodukowania „kasy". Doskonały, mocny i trwały papier „minogami", obfitość bambusów i tani robotnik, umożliwiają masową produkcję i masowy zbyt praktycznych, tanich parasolek.

Wyrób „kasy" wymaga ogromnej zręczności i

dużego nakładu czasu.

Praca podzielona jest na 300 etapów, a każda najdrobniejsza czynność wymaga specjalisty. Dla wyprodukowania jednej parasolki zużyć trzeba jedną łodygę bambusu, trzy lub czteroletniego. Łodygę dzieli się na 40 do 50 części, zwanych „strunami". Im więcej strun — tym „kasa" kosztowniejsza i wykwintniejsza.

Setki pociętych kawałków bambusu moczy się przez parę godzin w wodzie, zawierającej specjalne substancje chemiczne — wszystkie niepotrzebne części odpadają, pozostaje „czysty" bambus, w którym boruje się odpowiednie otwory dla umocowania papieru. „Minogami" moczony w specjalnym oleju roślinnym nabiera trwałości, pokrajany na odpowiednie części zostaje przymocowany przy pomocy jedwabiu lub bawełny do szkieletu z bambusu.

Na gotowym modelu, artyści-malarze wykonywują wspaniałe malowidła, według najwyszukańszych wzorów. „Kasy" różnią się przede wszystkim wielkością. „Shaka-muru" (mała) używane jest przez dzieci w wieku od lat 3—5. „Shaku-ni (większa) od 5 do 10, „Shaku-shi" (duża) przez dorosłych. „Kasy" dla dorosłych dzielą się na trzy rodzaje w zależności od cienia, który dają, rączki, stałej lub do zdejmowania.

Charakterystyczna japońska „kasa" wypierana jest ostatnio przez europejskie parasole i parasolki. Papier zastępowany jest coraz częściej przez jedwab, lub popelinę. A jest jeszcze nadzieja, iż „kasa" pozostanie nadal składową częścią japońskiego kostiumu.

W GÓRACH NIE PAL PAPIEROSÓW!
Ciekawe badania uczonego.

Celem wykazania szkodliwości tlenku węgla powstającego podczas palenia, znakomity uczony Vitus wpuszczał mysz pod szklany klosz, w którym znajdował się dym 2 g. tytoniu. Mysz w chwilę po wejściu pod klosz padała. Jeżeli natomiast napełniał klosz dymem przeprowadzonym przez rurę wypełnioną kryształami chlorku miedzi, który posiada właściwość wiązania tlenku węgla, mysz pozostawała przy życiu.

A. Ravina podaje w „La Presse Medicale", że stopień zatrucia tlenkiem węgla u palaczy zależy od zawartości tlenu w powietrzu otaczającym. Z tego też względu bardziej szkodzą papierosy palone w dusznym i niewietrzonym lokalu, niż — na świeżym powietrzu. W górach, gdzie ciśnienie jest niskie, palenie wywołuje szybkie objawy zatrucia, jak bóle i zawroty głowy, objawy zmęczenia itp.

Według obliczeń Raviny we krwi ludzi niepalących poziom tlenku węgla we krwi wynosi 0,02 — 0,1 proc., we krwi palaczy rano wynosi 0,26 do 0,55 proc., po południu 0,52 — 0,85 proc. W stosunku do okresów palenia otrzymał on 0,45 proc. tlenku węgla we krwi przed wypaleniem papierosa, 1 proc. w czasie palenia, 0,75 proc. w 5 minut po wypaleniu papierosa. Wypalenie jednego papierosa daje 20 — 30 cm. sześć. tlenku węgla; zawartość tlenku węgla w powietrzu wydechowym palącego wynosi 0,02 — 0,03 proc.

Badania te potwierdziły dawniejsze obserwacje wskazujące na rolę tlenku węgla, jako głównego czynnika przy zatruciach u palaczy. W zatruciach tych rola nikotyny jest znikoma. Badania kliniczne Raviny ponadto wykazały, że palenie tytoniu wywołuje w wątrobie zmiany podobne do marskości, a wdychanie dymu tytoniowego wpływa na zwiększenie napięcia układu współczulnego, co wywołuje wzmożenie ruchu robaczkowego jelit.

B. król Alfons we Włoszech.



B. król Alfons przybył do Neapolu, aby się spotkać z infantką Beatryczą i jej mężem księciem Torlonia, którzy powrócili z Nowego Jorku.

PODSŁUCHANE

NIEZNANA PIĘKNOŚĆ.

— Czy widziałeś moją piękną żonę?
— Nie. Czy ty masz dwie żony?

PIJAK.

Kelner w kuchni: Dwie parówki dla pana Głąbka.

Restaurator: Jedna wystarczy. Głąbek jest taki pijany, że wszystko widzi podwójnie.

Kelner:— Już to uwzględniłem. On zamówił cztery parówki.

DYSKRECJA.

Halina ma narzeczonego.

— Czy on jest dyskretny pyta ją przyjaciółka.

— Tak. Od miesiąca jestem już z nim zaręczona, a dotychczas nie powiedział mi swego nazwiska.

D. L. AMES
Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Madalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Podczas śledzenia tajemniczej bandy, podejrzanej o zabójstwo Yorka poniósł śmierć medyk Thornset. Sixmith razem ze studentem Palmera wykryli siedzibę bandy przemytników Yakuna w starej twierdzy nadmorskiej. Naelektryzowane druty w podłodze grodziły śmiercią niepożądanym intruzom.

* * *

Sixsmith popatrzał na kilku gości, siedzących przed kawiarnią. Wyglądali niewinnie: leciwa Francuzka karmiła małe dziecko nieapetycznym brunatnym płynem, przy sąsiednim stoliku siedział łysy Niemiec, zajęty w równej mierze Baedekerem i kanapkami z szynką, nieco dalej — piękność tubylcza o jaskrawo - czerwonych paznokciach. Nikt nie zwracał uwagi na Johna i jego towarzystwo.

Ale Calmex tu był i to mogło mieć swoje znaczenie.

Częstując kompanów papierosami, Sixsmith podniósł oczy i znów go ujrzał. Widział w lustrze każdy jego ruch. Spostrzegł poza tym, że rzucił Niemcowi szybkie, ostre spojrzenie, takie szybkie, że tylko bystry i wprawny obserwator mógł je pochwycić. John był pewny jak nigdy, że tym razem się nie pomylił.

Zaczął się zastanawiać. Nie widział dotąd tego Niemca, choć poznał dość dobrze ten typ ludzi podczas kilkakrotnego pobytu w Monachium. Lubił na ogół Bawarię, podziwiał głęboką muzykalność jej mieszkańców, godzącą się w niepojęty a zabawny sposób ze szczególnym zamiłowaniem do piwa i białych kiełbasek. Nawiasem mówiąc, jednym i drugim sam nie pogardzał.

Sama przez się obecność Bawarczyka w Tangerze byłaby rzeczą zupełnie zwykłą, gdyby nie to, że się znał z Calmexem, a wszyscy znajomi Francuza byli warci obserwacji.

Patrzył na Niemca w ciągu paru minut, ale nic mu nie mógł zarzucić, chyba to, że ten człowiek ze zdumiewającą szybkością zaczął połykać swoje kanapki z szynką — jednak tego nawet podejrzliwy Sixsmith nie mógł mu wziąć za złe.

Po raz trzeci zjawił się Calmex. John pochylił się i rozmawiając z Palmerem, nie spuszczał oczu z rogu lustra, w którym widział wszystko, co się działo przed kawiarnią.

Zdawało się, że Calmex i Niemiec wzajemnie nie zwracali na siebie uwagi — pierwszy stał na progu z niepewną miną, jak gdyby nie wiedział, co ze sobą począć; drugi przeżuł ostatnią kanapkę, popił ją tęgim łykiem piwa i znów się zagłębił w Baedekerze. John zaczął wątpić ,czy jego spostrzeżenia były trafne.

Calmex zdecydował się wreszcie, wszedł do kawiarni, zajął stolik o parę metrów od towarzystwa Sixsmitha i zamówił mokkę.

— Niech mnie diabli wezmą, jeśli to nie jest nasz stary, zacny przyjaciel!.... — zawołał uradowany Palmer. — Ale co mu się stało? Wygląda, jak gdyby cierpiał na wątrobę albo co najmniej nie spał całą noc!

Sixsmith odwrócił się razem z krzesłem i popatrzał na Calmexa, któremu to widocznie bardzo przeszkadzało.

— Czy ten gość jest przyjacielem panów? — zapytał Jones spoglądając podejrzliwie na Francuza.

— O, tak! — uśmiechnął się Dick. — Bardzo bliski przyjaciel, powiedziałbym nawet, że za bliski.

Trzej marynarze spojrzeli po sobie — zwietrzyli wroga. Swoją drogą wygląd zewnętrzny Calmexa nie wzbudzał zaufania, zwłaszcza przy świetle dziennym: oprócz krzywych ramion Francuz miał myszkujące oczy, złą i jakby spuchniętą twarz o szarej, niezdrowej cerze.

— Może sprzątnąć gościa? — zapytał uprzejmie Jones zerkając wymownie na Calmexa.

— Nie — przytrzymał do Sixsmith — nie trzeba robić szkody właścicielowi kawiarni.

Francuz palił papierosa zaciągając się nerwowo. Rozmowa przy sąsiednim stole nie podobała mu się wyraźnie.

Po diabła on tu sterczy? — myślał John.—Dlaczego się nie przesiądzie? Przecież na sali i przed kawiarnią wolnych miejsc jest więcej niż trzeba. Może chce słyszeć, o czym rozmawiamy? Mogę mu zrobić tę przyjemność....

— Słuchajcie, chłopcy — zwrócił się do marynarzy. — Co byście powiedzieli, gdybym wam zaproponował rozrywkę w postaci małej bijatyki? Po Tangerze kręci się paru ludzi, którzy mi się bardzo nie podobają. Czy nie dałoby się ich trochę uspokoić?

Oczy Atkinsa błysnęły.

— Proszę nam tylko pokazać tych łotrów, panie kapitanie, a potem już sami sobie poradzimy!

— Ale to jest mieszana banda, chłopcy, tam są nawet murzyni. Czy to wam nie przeszkodzi?

— Zakazane typy — stwierdził Palmer — jeden od drugiego gorszy.

— Panie kapitanie! — zawołał Jones. — Tylko jedno słowo ,a już my się załatwimy z tą hołotą. Robota będzie czysta!

W tym momencie Calmex dał upust swojemu usposobieniu i sklął okropnie kelnera, który mu podał kawę. Zdawało się — rozmowa go obraziła, godząc w czułe miejsce, ale Sixsmith tym się wcale nie przejął. Uważał, że nie zaszkodzi, jeśli Calmex będzie wiedział, iż jest ich pięciu, a nie dwóch. Pięciu silnych mężczyzn o potężnych pięściach zawodowych bokserów zawsze wzbudza szacunek.

— Muszę was uspokoić, że sprawa, którą teraz omawiamy, jest bardzo ważna — ciągnął Sixsmith spoglądając w lustro na Calmexa. — Palmer zupełnie słusznie zauważył, że to są zakazane typy. Może wypadnie trochę za ostro ich potraktować, ale jeśli przy tej sposobności unieszkodliwi się paru na zawsze, to świat na tym tylko zyska.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Kaeola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.